Posłanka Monika Pawłowska odchodzi z Lewicy. Przechodzi do Gowina

strona R4

Anna Mróz, wójt gm. Kąkolewnica, dostała podwyżkę. Ile zarobi?

strona 22

Sołectwo Wola Chomejowa oraz KGW Jutrzenka na kiermaszu

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

23 - 29 marca 2021 r.
nr 12 (924) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA

Każda z parafii z sercem dla serca Antosi

Taka droga to wstyd dla powiatu

Mieszkańcy:

Toniemy w błocie!

STRONA 4

W Kolembrodach droga powiatowa wiedzie do średniowiecza. Mieszkańcy marzą o asfalcie, ale doczekają się najwyżej kruszywa. Czytelnik: Karetka do nas nie dojedzie. Już raz nie dojechała.

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska

- Prawdopodobnie koszt wysypania kruszywa wyniósłby między 40 a 50 tys. zł. Toczą się w tej sprawie rozmowy

- Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem

Mirosław Kułak
dyr. dyrektor ZDP w Radzyniu

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Zmarł druh Stanisław Zbigniew Grodzicki

STRONA 22

Odszedł zasłużony strażak z gminy Ulan-Majorat. Miał 77 lat.

3,5 promila w audi

51-letni kierowca wpadł na drodze w gm. Borki.

S. 5

„Kacperek" i „Biedroneczka" wygrały w sądzie z burmistrzem. Miasto ma im wypłacić ponad 400 tys. zł

STRONA 3

Prywatne przedszkola upomniały się o należne im subwencje za lata 2012-2016. Ratusz zapowiada kasację do Sądu Najwyższego.

Renata Skowron, dyr. „Kacperka"

Ten brak w kasie 500 tys. zł był dla mnie ogromnym brakiem. Musiałam zaciągać naprawdę ogromne kredyty, by utrzymać przedszkole. Było bardzo ciężko.

- Można powiedzieć, że karani jesteśmy za działanie zgodne z prawem i gospodarność w wydawaniu publicznych pieniędzy

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia

Wiemy, kto przebuduje ul. Jana Pawła II, pałac i dziedziniec

Rewitalizacja perły Radzynia Podlaskiego nabiera rozpędu. Zobacz, ile zapłacimy.

STRONA 5

Fot. Jakub Hapka

Na przebudowę ul. Jana Pawła II przewidziano 123 135,94 zł. Zwycięska firma zrobi to taniej

ISSN 1899-7058
N 2380
9 771899 705109 12

Podróbki markowych torebek i pasków w radzyńskim butiku. Kupowaliście tam?

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

! SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
✆ 501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl db346ee9f3

S T O P K A

wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

24 marca, godz. 8.00-14.00, Kuraszew (1).
25 marca, godz. 7.30-11.00, Sobole (1-7).
26 marca, godz. 8.00-14.00, Wohyń Kol. (4).
29 marca, godz. 8.00-12.00, Domaszewnica (2).

24
RADZYŃ
24wspolnota.pl

Młody ekspert od gospodarczych skutków pandemii

Krzysztof Kalenik jest uczniem klasy czwartej Technikum Ekonomicznego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Radzyniu Podlaskim. I ma już indeks na wyższą uczelnię. Awansował do finału centralnego XXXIV Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej i tym samym znalazł się w gronie 100 najlepszych uczniów w Polsce.

Może wybierać spośród m.in. Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

„Gratulujemy Krzysztofowi - wkład pracy włożony w zdobywanie wiedzy i rozwijanie umiejętności przyniósł ogromny sukces. Słowa uznania dla nauczycielki przedmiotów ekonomicznych Edyty Fijałek, pod kierunkiem której Krzysztof przygotowywał się do Olimpiady" – napisała Grażyna Dzida, dyrektor ZSP.

Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne należy do największych i najważniejszych ogólnopolskich przedsięwzięć z zakresu edukacji ekonomicznej. Jej laureaci i finaliści są przyjmowani na kilkadziesiąt wyższych uczelni z pominięciem postępowania rekrutacyjnego. W roku szkolnym 2020/2021 hasło przewodnie Olimpiady brzmi „Ekonomia wobec kryzysów. Gospodarcze i społeczne skutki pandemii".

mm

Krzysztof Kalenik ma już indeks na wyższą uczelnię

WASZE KOMENTARZE

radzyn.24wspolnota.pl

Pijany za kierownicą

Niemal 2 promile alkoholu w organizmie miał zatrzymany w gm. Ulan-Majorat kierowca audi. Okazało się też, że miał sądowy zakaz kierowania pojazdami.

Marcin:
To pojechał na bogato.

Mariusz:
Wczoraj w Kocku go widziałem.

Ewa:
Wy sobie kpicie, a mógł kogoś zabić.

Anonim:
Ludzie boją się koronawirusa, a mogą zginąć przez takiego wariata.

Czytaj też na radzyn.24wspolnota.pl.

NEKROLOGI

Stanisława Domańska, 78 lat
zm. 12 marca, Białka
Edward Barszczak, 73 lata
zm. 12 marca, Borki
Antonina Bosko, 80 lat
zm. 13 marca, Radzyń
Jolanta Adamczuk, 57 lat
zm. 14 marca, Radzyń
Marianna Belniak, 88 lat
zm. 14 marca, Radzyń
Tadeusz Majczyna, 66 lat
zm. 15 marca, Radzyń
Zofia Zarzycka, 78 lat
zm. 15 marca, Branica Such.
Irena Olbrich, 69 lat
zm. 16 marca, Radzyń
Helena Mateusiak, 97 lat
zm. 16 marca, Wola Osowińska
Marian Czerwiński, 82 lata
zm. 17 marca, Radzyń
Marianna Gil, 78 lat
zm. 17 marca, Radzyń
Teresa Wieprow, 87 lat
zm. 17 marca, Radzyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

PODPATRZONE

Z archiwum radzyńskiego PSS-u

Fot. PSS

Na facebookowym profilu „PSS Społem Radzyń Podlaski - historia" możemy znaleźć unikalne zdjęcie centrum miasta. Ciężarówka zasłania słynną „Okręgówkę". Na piętrze widocznego budynku (ul. Warszawska 15) znajdują się obecnie biura PSS-u. Jak informuje Radosław Mróz, widoczny po prawej kiosk, stoi dziś na ul. Nowej

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

★★★★

Martyna Tupikowska

Martyna Tupikowska, absolwentka radzyńskiego I LO, studentka I roku studiów magisterskich uzupełniających na kierunku Inżynieria Nanostruktur, uzyskała II nagrodę w konkursie o Złoty Medal Chemii za pracę licencjacką pt. „Samoorganizacja ciekłokrystalicznych nanocząstek w układy helikalne", wykonaną na Wydziale Chemii UW.
Od maja 2017 r. jest stypendystką projektu First Team „Reinforce", prowadzonego na Wydziale Chemii UW.
Martyna jest również laureatką stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2018/2019.
Gratulujemy!

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	5,24	5,40	5,19	**2,67**
Moya ul. Wisznicka				
Resta ul. Budowlanych	5,19	**5,43**	5,18	2,59
PKS w Radzyniu	-	-	**4,94**	-
Shell Paszki	**5,36**	**5,43**	5,24	2,60
PHU Jarek ul. Wisznicka	5,15	-	5,09	-
Euro-Trans ul. Warszawska	5,20	-	5,20	2,65
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	**5,08**	**5,28**	**4,99**	**2,58**
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	**5,08**	-	5,05	**2,58**

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....3525105
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl db346ee9f3

Miasto zapowiada, że złoży kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego ws. dotacji dla przedszkoli niepublicznych

Miasto przegrało proces z niepublicznymi przedszkolami. Na razie ma wypłacić z kasy miejskiej ponad 400 tys. zł

Sąd Apelacyjny w Lublinie nakazał burmistrzowi Radzynia wypłacenie niepublicznym przedszkolom „Kacperek" i „Biedroneczka" zaległych dotacji. Sprawa dotyczy lat 2012-2016. Przedszkola weszły na drogę sądową, kiedy uznały, że miasto nie naliczyło im i nie wypłaciło prawnie należnej subwencji. 544 tys. zł żądał „Kacperek", 256 tys. zł „Biedroneczka", a 189 tys. zł „Bambino". W sumie - blisko milion zł.

Renata Skowron jako pierwsza w Radzyniu zdecydowała się otworzyć nieznany jeszcze biznes, niepubliczne przedszkole „Kacperek" przy ul. Jagiellończyka (na zdjęciu). Obecnie prowadzi przedszkole przy ul. Międzyrzeckiej. To największe z niepublicznych przedszkoli, zatrudniające ponad 30 pracowników

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrokiem z 26 lutego tego roku obniżył dla „Kacperka" zasądzoną kwotę z 499 710,03 zł do 348 646,80 zł plus odsetki. Wcześniej, 12 stycznia, „Biedroneczce" przyznał zwrot w wysokości 35 198,64 tys.zł

W tzw. międzyczasie dwa niepubliczne przedszkola przestały działać. Telefony podane w internecie nie odpowiadają. Na rynku została tylko największa placówka niepubliczna prowadzona przez Renatę Skowron – „Kacperek".

Na razie zapadły dwa wyroki, sprawa założona przez trzecie przedszkole – „Bambino" – jeszcze trwa.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrokiem z 26 lutego tego roku obniżył dla „Kacperka" zasądzoną kwotę z 499 710,03 zł do 348 646,80 zł plus odsetki. Wcześniej, 12 stycznia, „Biedroneczce" przyznał zwrot w wysokości 35 198,64 tys.zł.

– Nie zgadzamy się z orzeczeniem, zamierzamy sprawę kasacyjną skierować do Sądu Najwyższego – komentuje burmistrz Jerzy Rębek.

Zaczęło się trzy lata temu

Informowaliśmy wówczas, że Beata Patoleta z Kancelarii Prawno-Ekonomicznej z Warszawy, specjalizująca się w prawie oświatowym, pełnomocnik trzech niepublicznych przedszkoli w Radzyniu, nie doszła do porozumienia z miastem w sprawie wypłaty zaległych dotacji i złożyła pozew w sądzie.

Ratusz od początku nie uznawał roszczeń, a burmistrz Jerzy Rębek zapowiadał, że w związku z tym szykuje się na proces. W styczniu 2018 r. opinia publiczna dowiedziała się zatem, że miastu grozi kolejny proces i że teraz chodzi o prawie milion złotych. Właśnie takiej kwoty domagała się dla przedszkoli niepublicznych Beata Patoleta. Spór dotyczył wydatków bieżących miasta na przedszkola publiczne, przyjmowanych do podstawy dotacji. Pełnomocnik twierdziła, że wydatki bieżące były zaniżane, a przez to zmniejszyły się dotacje.

Propozycja ugody została przez miasto odrzucona

– Zgodnie z ugruntowanym orzecznictwem, dotacja winna być kalkulowana w oparciu o ostatni plan wydatków ponoszonych na przedszkola wraz z wydatkami znajdującymi się na rachunkach wydzielonych w przeliczeniu na jednego przedszkolaka, przy czym liczba dzieci w przedszkolach samorządowych winna być rzeczywista, nie zaś statystyczna – argumentowała Patoleta.

Dowodziła też, że do podstawy dotacji należało wliczać wszystkie wydatki ponoszone na przedszkola, w tym na obsługę księgową, kadrową, niezależnie od miejsca umieszczenia ich w budżecie.

– Wydatków tych nie należało pomniejszać o kwoty na dzieci objęte kształceniem specjalnym. Stanowisko takie wyraził m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z 27 października 2017 roku – wyjaśniała Patoleta.

Przyznała, iż oczekiwała od władz Radzynia propozycji zawarcia ugody, bo tak robią inne gminy, żeby zaoszczędzić pieniądze, ale takiej propozycji nie było. Był więc pozew.

Rębek powołuje się na Kowalczyka i na RIO

Nie zgadzając się z orzeczeniem sądu, burmistrz Rębek podkreśla:– Uznaję racje mego poprzednika, burmistrza Witolda Kowalczyka, za którego kadencji problem zaistniał. Uważam, że postąpił w tej sprawie zgodnie z prawem oraz z wytycznymi Regionalnej Izby Obrachunkowej – kompetentnej instytucji powołanej do kontroli samorządowych finansów publicznych. RIO dwukrotnie skontrolowała sposób udzielania dotacji dla przedszkoli niepublicznych: w 2013 roku za rok 2012 oraz w 2017 roku za rok 2016 i nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości.

Jednak Sąd Apelacyjny w Lublinie tego stanowiska nie podzielił.

Monika Mackiewicz

Renata Skowron
dyrektor Niepublicznego Przedszkola „Kacperek"

Cieszę się, że wreszcie jest finał

Sprawa ciągnęła się długo, ale mam nadzieję, że wszystko jest już jasne i dotacje będą liczone odpowiednio. Ta kwestia została wyjaśniona. Nie zależy mi absolutnie na sporze z urzędem miasta, ale nie ukrywam, że bolały mnie informacje podawane do publicznej wiadomości, że przedszkola bezpodstawnie żądają pieniędzy. Okazuje się, że zgodnie z prawem domagały się należnej dotacji. Ten brak w kasie 500 tys. zł był dla mnie ogromnym brakiem, rocznie wychodziło nawet 100 tys. zł niedopłaty. Musiałam zaciągać naprawdę ogromne kredyty, by utrzymać przedszkole. Było bardzo ciężko.

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

Dotacje dla przedszkoli niepublicznych określa ustawa oświatowa

Przed 2017 r. Prawo oświatowe nie regulowało precyzyjnie sposobu liczenia dotacji. Był ogólny zapis mówiący o tym, że dotacja na każdego ucznia ma być nie mniejsza niż 75 proc. kosztów bieżących ponoszonych w przedszkolach publicznych na jednego ucznia. Problem wynika z faktu niedoprecyzowania, czy do tych bieżących wydatków należy wliczyć również koszty np. posiłków, czy pieniędzy wydawanych na dzieci niepełnosprawne. Fakt ten wykorzystują kancelarie prawne, które proponują przedszkolom wywalczenie pieniędzy za część wygranej. Fakt niedoprecyzowania przepisu budził tyle wątpliwości i konfliktów, iż w konsekwencji zmieniono prawo tak, że od 2017 r. subwencje dla przedszkoli wylicza się jako 75 proc. kosztów prowadzenia przedszkoli (wynagrodzenia pracowników, koszty utrzymania budynku itd.), nie wliczając kwot, jakie rodzice wpłacają na wyżywienie dzieci (tzw. wkład do kotła). Prawo zmieniono na precyzyjne i logiczne. Bulwersujący jest jednak fakt, że wyrok sądowy nie uwzględnia tej zmiany w Prawie oświatowym, odwołuje się do wcześniejszego, niejednoznacznego, budzącego wątpliwości i rodzącego konflikty zapisu. A to godzi w samorządy, które są zobowiązane do przestrzegania prawa i dyscypliny finansowej. Można powiedzieć, że karani jesteśmy za działanie zgodne z prawem i gospodarność w wydawaniu publicznych pieniędzy.

Małgorzata Kowalczyk
naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu

Ratusz wydatki bieżące oblicza inaczej

Dotacja dla 1 dziecka w przedszkolu niepublicznym przysługuje w wysokości 75 proc. wydatków bieżących ponoszonych na 1 dziecko w przedszkolu publicznym lub na podstawie subwencji oświatowej. Do ustalenia wydatków bieżących należy wziąć planowane wydatki ujęte w budżecie, nie tylko w rozdziałach „macierzystych", ale we wszystkich rozdziałach, które dotyczą dotowanej jednostki budżetowej, tj. w naszym wypadku Przedszkola Miejskiego, a nie wydatków zaplanowanych w budżecie miasta, np. dla przedszkoli niepublicznych. Nie ma zgody co do tego, że tzw. wydzielone rachunki bankowe są ujmowane w wydatkach bieżących. Stanowią one gospodarkę pozabudżetową i nie stanowią dochodu budżetu gminy. Dlatego nie wchodzą do podstawy (fragment uzasadnienia stanowiska urzędu miasta z roku 2018).

Anna Wasak
rzecznik urzędu miasta

Regionalna Izba Obrachunkowa nie znalazła nieprawidłowości

Sprawa dotyczy wydarzeń mających miejsce w latach 2012-2016, a konkretnie sposobu wyliczania dotacji dla przedszkoli niepublicznych. Dowodem na to, że Miasto postępowało zgodnie z prawem, są efekty kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej. RIO dwukrotnie skontrolowała sposób udzielania dotacji dla przedszkoli niepublicznych: w 2013 roku za rok 2012 oraz w 2017 roku za rok 2016 i nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości w tym zakresie. Inny sposób wyliczania dotacji – niezgodny z wytycznymi RIO - stanowiłby złamanie dyscypliny finansów publicznych, co zgodnie z Ustawą z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, jest zagrożone sankcjami karnymi.

R E K L A M A

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

LAKIERNIA PROSZKOWA
LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600
Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16
www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl
Tel. 697 753 300

eprasa.pl db346ee9f3

Gmina Komarówka Podlaska: „Kiedyś karetka nie dojechała”

To nie żart - tak wygląda droga powiatowa!

Fot.Czytelnik

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – mówi jeden z mieszkańców miejscowości Kolembrody, który skarży się, że na ważnej drodze samochód ugrzązłby w błocie.

Wójt gminy Komarówka Podlaska wspólnie ze starostą radzyńskim zamierzają rozwiązać problem. Rozważane jest wyłożenie kruszywa.

Chodzi o ziemną drogę w Kolembrodach, miejscowości znanej głównie z mieszczącego się tam sanktuarium. Drogą można dotrzeć do miejscowości Mokre w gminie Rossosz (powiat bialski).

„Duma” powiatu

Zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć na pierwszy rzut oka aż trudno w to uwierzyć.

– Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzęzłoby w błocie. Problem występuje już od 20 lat. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – relacjonuje jeden z naszych Czytelników, który poprosił o zajęcie się sprawą.

W pierwszej chwili również myśleliśmy, że nasz Czytelnik pomylił drogę powiatową z gminną. Okazało się, że nie.

– Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną – tłumaczy Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska, na terenie której leży miejscowość Kolembrody.

„Kiedyś karetka nie dojechała”

Nasz Czytelnik zastanawia się, co by się stało, gdyby któryś z mieszkańców musiał wezwać karetkę?

– Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała – wspomina mężczyzna.

Wójt zapewnia jednak, że mieszkańcy nie są całkowicie odcięci od świata. – Mogą dotrzeć do jezdni utwardzoną przez naszą gminną drogą, która jest przejezdna, sam pokonałem ją niedawno samochodem. Droga powiatowa jest dla nich skrótem, co jest oczywiście zrozumiałe, bo nikt nie chce nadrabiać kilometrów – mówi Demianiuk.

Zdaniem naszego Czytelnika do fatalnego stanu drogi przyczynia się fakt, że z pobliskiego lasu wywożone jest drewno, a przez wspomniany odcinek jadą ciężarówki.

– Obecnie na wywiezienie czeka aż 20 składów drewna. W miejscowości Walinna jest normalna droga, ale pojadą nie tamtędy, tylko wiozą drzewo przez Kolembrody. Mają też dwa kilometry dobrej drogi do miejscowości Romaszki – denerwuje się nasz Czytelnik.

Zdaniem wójta wywózka to nie jedyna przyczyna fatalnego stanu drogi.

– Niedaleko mieści się duże gospodarstwo rolne, gdzie trzymane są świnie. Dowożona jest tamtędy pasza, wywożone są tuczniki – wyjaśnia wójt.

– Wójt ma koncepcje, wizje, plany. Chętnie tego się słucha, szkoda, że gorzej jest z realizacją. Wszyscy składają piękne deklaracje, a w rzeczywistości nic się nie zmienia – denerwuje się nasz Czytelnik, który uważa, że interwencja „Wspólnoty” jest dla mieszkańców ostatnią deską ratunku.

Wójt wspólnie ze starostą chcą rozwiązać problem

Wójt nie jest jednak zarządcą drogi, a zatem jego możliwości są ograniczone. Mimo tego jest szansa, że problem uda się rozwiązać.

– Wraz z jednym z radnych powiatowych zgłosiliśmy problem staroście. Prawdopodobnie będziemy coś na tej drodze robić – zapowiada.

Wyłożenie asfaltu nie jest planowane, ale drogowcy położyliby chociaż kruszywo mineralne. Prawdopodobnie wysypaliby też trochę piachu, aby odsączyć wodę.

Mirosław Kułak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim potwierdza, że w tej sprawie trwają rozmowy między wójtem gminy Komarówka Podlaska a starostą Szczepanem Niebrzegowskim. Ile mogłoby kosztować wysypanie kruszywa?

– Prawdopodobnie między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w kierunku kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć – zapowiada Kułak.

Z naszych informacji wynika, że koszty zostaną podzielone po 50 procent: połowę pokryłaby gmina, a połowę powiat, co w takich przypadkach jest standardową procedurą. Na dodatkowy wydatek muszą się jednak zgodzić radni z Komarówki. Najbliższa sesja planowana jest pod koniec marca.

Grzegorz Rekiel

Czytelnik: Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzęzłoby w błocie. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem

Mirosław Kułak
dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim

- Prawdopodobnie koszt wysypania kruszywa wyniósłby między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w stronę kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska

- Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną

eprasa.pl db346ee9f3

3,5 promila w audi

GMINA BORKI:
Ponad 3,5 promila alkoholu w organizmie miał kierowca audi zatrzymany przez policję na drodze krajowej numer 19 w Borkach. W dodatku mężczyzna złamał zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło 17 marca po południu na drodze krajowej numer 19 w Borkach. Policjanci zatrzymali 51-letniego kierowcę audi A4 z gm. Kock (pow. lubartowski).

– Mężczyzna miał w organizmie ponad 3,5 promila alkoholu. Złamał jednocześnie orzeczony wobec niego zakaz prowadzenia pojazdów – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Mężczyzna został zwolniony do domu. Samochód został odholowany na parking. Za złamanie zakazu sądowego mężczyźnie będzie grozić kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Za kierowanie po pijanemu na kratki można trafić na 2 lata. Znacznie surowsze konsekwencje, bo nawet 12 lat więzienia, grozi za spowodowanie pod wpływem alkoholu śmiertelnego wypadku lub jeśli jego konsekwencją będzie np. czyjeś trwałe kalectwo.

Jak podaje policja, 17 marca w całej Polsce funkcjonariusze zatrzymali 153 osoby, które wsiadły za kierownicę „po kielichu".

Grzegorz Rekiel

Rewitalizacja perły Radzynia Podlaskiego nabiera rozpędu

Znamy wykonawców przebudowy ul. Jana Pawła II, korpusu i dziedzińca pałacowego

Magistrat poinformował o wyborze najkorzystniejszej oferty na przebudowę ul. Jana Pawła II, czyli rewitalizację placu publicznego Rynek.

Wpłynęły oferty 6 firm w kwotach od 96 676,72 do 307 500 zł. Najkorzystniejszą złożyła firma Janusza Zająca - DOROTEX Firma Budowlana ze Stasinowa. Uzyskała największą liczbę punktów (100). Firma złożyła ofertę na wykonanie inwestycji za 96 676,72 zł. Zapewniła 72-miesięczny okres gwarancji.

Wybrali najtańszą ofertę

Pozostałe oferty uplasowały się według poniższej punktacji (w nawiasach zaoferowane kwoty za wykonanie):

- 79,299 pkt. - SORTED z Piaseczna (147 600 zł);
- 78, 883 pkt. - STRABAG z Pruszkowa (149 181,39 zł);
- 77,478 pkt. - PUK z Radzynia (154 772,28 zł);
- 70, 957 pkt. - Polskie Surowce Skalne Grupa Budowlana z Bielan Wrocławskich (187 373,43 zł)
- 58, 864 pkt. - Konsorcjum Firm z liderem: BUDIR SYSTEM z Warszawy (307 500 zł).

Wyłonili wykonawcę remontu pałacu i dziedzińca

Rewitalizację korpusu głównego pałacu Potockich oraz dziedzińca honorowego wykona spółka Lubren z Lublina, która przedstawiła najkorzystniejszą ofertę w I części przetargu na realizację zadania „Poprawa infrastruktury zespołu pałacowo-parkowego i obszaru miejskiego w Radzyniu Podlaskim". Na przetarg w tej części przedsięwzięcia wpłynęły cztery oferty. Jedna z nich została odrzucona z powodu braku możliwości jej otwarcia (wykonawca złożył plik w niewłaściwym formacie). Pozostałe trzy opiewały na kwoty od 18 939 883,55 zł do 23 177 385,31 zł. Tę najtańszą ofertę przedstawiła firma Lubren z Lublina i to ona wygrała przetarg.

FotJH

Na przebudowę ul. Jana Pawła II przewidziano 123 135, 94 zł. Zwycięska firma złożyła ofertę za 96 676,72 zł

Inwestycja obejmie remont, przebudowę wnętrz korpusu głównego pałacu i przystosowanie go do pełnienia nowych funkcji oraz przebudowę dziedzińca pałacu od strony południowej. Na tę część zadania została przeznaczona kwota 23 452 893,23 zł. Zwycięska oferta jest zatem o ponad 4 mln zł niższa.

Kto wykona rewitalizację byłego dworca PKS?

Ostatnia część inwestycji to rewitalizacja placu publicznego Rynek (dawny PKS). Wartość tej części zamówienia określono na 3 875 448,07 zł.

Jakub Hapka

Podróbki markowych torebek i pasków w radzyńskim butiku

Torebki i paski damskie znanych firm z podrobionymi znakami towarowymi znaleźli policjanci w jednym ze sklepów w Radzyniu Podlaskim. Trefne towary oferowała do sprzedaży 47-letnia mieszkanka miasta.

Policjanci z zespołu do walki z przestępczością gospodarczą radzyńskiej komendy podejrzewali, że w jednym z radzyńskich sklepów oferowane są do sprzedaży torebki i paski damskie znanych marek z podrobionymi znakami towarowymi.

Potwierdziło się to po wizycie funkcjonariuszy w sklepie. Do sprawy została zatrzymana 47-letnia mieszkanka Radzynia Podlaskiego.

Właścicielka sklepu usłyszała zarzuty i przyznała się do winy. - Nielegalne używanie znaku towarowego zagrożone jest karą do 2 lat pozbawienia wolności. Ponadto zabezpieczony towar ulegnie przepadkowi. Na poczet przyszłej kary mundurowi zabezpieczyli od 47-latki pieniądze w kwocie 3 tys. zł - wyjaśnia asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej policji.

mm

FotKPP w Radzyniu Podl.

Trefne towary, torebki i paski damskie znanych firm z podrobionymi znakami towarowymi policja namierzyła w jednym z radzyńskich sklepów. Na poczet przyszłej kary od właścicielki butiku zabezpieczyli 3 tys. zł

Z ŻYCIA PARAFII RADZYŃSKICH

Parafia Św. Trójcy
* Droga Krzyżowa w piątek o godz. 16.00 (z udziałem dzieci i młodzieży) i o godz. 17.15 (transmisja internetowa). Jeśli ktoś nie może być w kościele, jest zaproszony do modlitwy przez internet o godz. 17.15.
* Parafia wpłaciła kolejną ratę w wysokości 17 716,00 zł za remont kaplicy św. Anny na cmentarzu.

Sanktuarium MBNP
* Do Krakowa udała się delegacja po relikwie św. Jana Pawła II. Uroczyste wprowadzenie jest przewidziane w 101. rocznicę urodzin papieża (18 maja).
* Droga Krzyżowa w piątek o godz. 17.00. Po zakończeniu odprawiana będzie msza św. do Męki Pańskiej. O godz. 20.00 kolejne Nabożeństwo Drogi Krzyżowej dla dorosłych i młodzieży ze szczególnym udziałem kandydatów do bierzmowania. Gorzkie Żale w niedzielę po sumie i o 17.30.
* W kolejne niedziele po mszach wieczorowych (ok. 19.15) duszpasterze zapraszają na cykl spotkań w ramach Seminarium Odnowy Wiary. Jest to propozycja dla wszystkich, którzy pragną:
– przez rozważanie Słowa Bożego, odnowić i pogłębić swoją wiarę,
– ożywić modlitwę osobistą,
– otworzyć się na Żywego Boga obecnego w Kościele.
* Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego przy sanktuarium umożliwia udostępnienie: łóżka rehabilitacyjnego, chodzików, wózków inwalidzkich, balkoników, koncentratorów tlenu.
* Mieszkańcy Branicy Radzyńskiej-Kolonii zamówili msze św. za śp. ks. prałata Henryka Hołoweńko. Będą odprawiane: 13 XI o godz. 7.30; 18 XI o godz. 7.30; 23 XII o godz. 7.30; 26 XII o godz. 9.00.

Parafia Św. Anny
* W piątek o godz. 16.00 nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z modlitwą wypominkową. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej o godz. 16.30.
* Duszpasterze zapraszają do nabycia baranków, świec wielkanocnych i pobrania w zakrystii tzw. toreb miłosierdzia. Składane ofiary są przeznaczone na dzieła charytatywne prowadzone przez Caritas naszej diecezji.

Jakub Hapka

Z promilami i zakazem

Niemal 2 promile alkoholu miał w organizmie 55-latek, który w takim stanie kierował samochodem osobowym marki audi A8. Mężczyzna wpadł w Ulanie-Majoracie na przekroczeniu prędkości. Po zatrzymaniu przez policję okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów. Amatorowi jazdy na „podwójnym gazie" grozi do 5 lat więzienia.

mm

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl db346ee9f3

Zrozpaczony rolnik prosi o pomoc

Spłonęła stodoła. Mariusz Gryczka: to było podpalenie

Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża

Mariusz Gryczka pokazuje miejsce, w którym prawdopodobnie podłożono ogień. - Dobrze, że udało się uratować oborę - wzdycha

- Nie było jak tego ratować. Trzeba było poczekać, aż spłonie - mówi rolnik ze Starego Jemielnika.

Mariusz Gryczka jest kawalerem. Gospodaruje na 10 hektarach. Hoduje byki na ubój.

- Dla mnie wystarczy, ale rodziny bym z tego nie wyżywił - przyznaje.

Tej feralnej nocy spał jak zabity. W środku nocy zbudził go krzyk matki. Panią Władysławę chwilę wcześniej zbudził dziwny trzask. Starsza pani mówi, że ma płytki sen. Gdy wyjrzała przez okno, zobaczyła stodołę w płomieniach. Bratowa pana Mariusza już łączyła się z dyżurką straży pożarnej. Według domowników pierwszy zastęp pojawił się niemal błyskawicznie, bo po 8 minutach.

- 9 marca tuż przed godziną 1 w nocy w Starym Jamielniku zapaliła się drewniana stodoła. Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża - relacjonuje bryg. Paweł Wysokiński oficer prasowy straży pożarnej w Łukowie. W sumie działało osiem zastępów. Płonęła drewniana stodoła kryta eternitem, stojąca na posesji w sąsiedztwie innych budynków. Zagrożona ogniem była obora.

- Dobrze, że strażacy się uwinęli, bo i ona by spłonęła i jeszcze mój kurnik - chwali druhów Władysława Gryczka.

Straty są duże

Po ugaszeniu ognia strażacy przystąpili do rozbiórki spalonej konstrukcji drewnianej. Wywozili ze spalonej stodoły słomę oraz siano i dogaszali je na zewnątrz. W pożarze spłonął traktor Ursus C-360, śrutownik z osprzętem, 16 ton zboża, 50 bel siana, 20 bel słomy. Straty wyniosły około 80 tys. zł.

Według strażaków przyczyną pożaru prawdopodobnie było podpalenie.

- To na pewno było podpalenie - nie ma wątpliwości Mariusz Gryczka. - Choć nikogo za rękę nie złapaliśmy - podkreśla.

Na szczęście z pomocą sąsiadowi ruszyli mieszkańcy gminy Stoczek Łukowski.

- Dostałem paszę dla byków - przyznaje pan Mariusz.

To jednak kropla w morzu potrzeb.

- Spłonęły wszelkie sprzęty rolnicze potrzebne do pracy na roli. Zbliża się wiosna i praca na polu bez odpowiedniego sprzętu nie będzie ona możliwa. Prosimy bardzo o jakąkolwiek pomoc, ponieważ utrzymujemy się tylko z pracy na roli. Potrzebna jest każda pomoc finansowa oraz materialna - zboże, siano, słoma - apeluje pan Mariusz.

Łukasz Prusak

Każda pomoc się liczy

Jeżeli ktoś chciałby wspomóc pana Mariusza, proszony jest o kontakt: Mariusz Gryczka Stary Jamielnik 39 21-450 Stoczek Łukowski, tel.: 507 396 215

Wpłaty: 10 1020 1260 0000 0802 0197 9012

Wiceburmistrz zostanie prezesem

ŁUKÓW Prezes miejskiego „komunalnika", Marcin Mateńko, pożegna się z funkcją - wynika z informacji Łuków24.pl.

Prezesa Przedsiębiorstwa Usług Inżynierii Komunalnej w Łukowie zastąpić ma wiceburmistrz Paweł Krasuski. Trzeba tylko poczekać, aż zbierze się rada nadzorcza spółki.

Zmiany związane są z planowaną w tym roku ogromną inwestycją. To warta ok. 40 mln zł modernizacja oczyszczalni ścieków. Miasto dostało na nią dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Pytany o doniesienia burmistrz Piotr Płudowski mówi, że sprawy nie komentuje. Zapowiada, że kiedy już zapadną konkretne decyzje, poinformuje o nich opinię publiczną.

- Jak każdy zastępca jestem do dyspozycji szefa - mówi pytany o przeprowadzkę do nowej firmy Paweł Krasuski. Kto mógłby zastąpić go w fotelu wiceburmistrza? Wśród nazwisk pojawia się Henryk Lipiec, były wicestarosta Łukowski.

- Nie komentuje spraw - mówi Lipiec. Co z Marcinem Mateńko? Prezes PUiK nie odebrał od nas telefonu. Nieoficjalnie mówi się, że zostanie w spółce w innej roli.

Łukasz Prusak

Potrącił pieszego i uciekł

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił pieszego

BIAŁA PODLASKA:
25-latek potrącił pieszego i uciekł z miejsca wypadku.

12 marca rano na ulicy Brzegowej w Białej Podlaskiej kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił prawidłowo idącego pieszego. Po tym porzucił uszkodzone auto i uciekł z miejsca wypadku, nie udzielając pomocy poszkodowanemu. Pieszy trafił do szpitala.

Z relacji świadków wynikało, że kierowca nie podróżował sam. Policjanci zatrzymali 25-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej oraz jego 17-letnią znajomą, którzy próbowali ukryć się przed policjantami. Od 25-latka pobrana została krew do badań na zawartość substancji niedozwolonych w organizmie. Mężczyzna usłyszał zarzuty.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej zastosował wobec mężczyzny dozór policji.

- Zarzuty usłyszała też 17-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska, pasażerka volkswagena - mówi kom. Barbara Salczyńska -Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Pieszy cudem uniknął potrącenia, a może i śmierci

O ogromnym szczęściu może mówić mężczyzna, w którego omal nie wjechała osobówka. Do zdarzenia doszło w centrum Łukowa.

Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna w Łukowie

Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna. Było to zderzenie citroena, którym kierował 38-letni łukowianin i mazdy kierowanej przez 24-latka z Łukowa. - Pasażerki mazdy doznały obrażeń ciała i trafiły do szpitala. Na szczęście obrażenia nie zagrażały ich życiu i zdrowiu - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Obaj kierowcy twierdzili zgodnie, że mieli pierwszeństwo na skrzyżowaniu. Policjanci rozstrzygnęli ten spór. - Analizując zapisy kamer monitoringu, ustalili, że zielone światło dla swego kierunku ruchu miał kierowca mazdy. Kierowca citroena wjechał na czerwonym, doprowadzając do zderzenia. Okazało się, że 38-latek nie ma uprawnień do kierowania. Analizując zapis monitoringu, policjanci zauważyli też, że metalowe barierki, w które uderzyły samochody, uratowały od potrącenia przechodzącego w pobliżu pieszego. 38-latkowi za kierowanie jazdę bez uprawnień i spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym grozi grzywna do 5 000 złotych, a nawet sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Łukasz Prusak

eprasa.pl db346ee9f3

Oddziały covidowe pękają w szwach, respiratory sprzętem pierwszej potrzeby

Uderza kolejna fala zakażeń. Szpitale dostawiają łóżka

W minionym tygodniu w pow. bialskim i w Białej Podlaskiej aż 10 osób zmarło wskutek powikłań covidowych. Kolejne urzędy gmin odnotowują u siebie osoby zakażone i zamykają drzwi lub ograniczają pracę.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 236 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 176).

Śmiertelne żniwo zakażeń

W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam aż sześć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 2), w tym 4 na „czysty" Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 16 do 22 marca (włącznie) ogłoszono 138 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 139), zaś zmarły 4 osoby (w poprzednim tygodniu 3), w tym trzy na sam Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Na kwarantannie w obu powiatach było wczoraj 1081 osób (przed tygodniem 878).

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu.

9 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w covidowym obszarze szpitalnym hospitalizowano 123 pacjentów z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze są 142 łóżka, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziewięć osób wczoraj wymagało wspomagania oddechowego respiratorem – zaznacza Magdalena Us.

Rzecznik poinformowała też, że w bialskim szpitalu podano do poniedziałku 8 003 dawki szczepionki, w tym 2 921 po raz drugi. Zaszczepiono 1 474 nauczycieli (I dawka).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych zajętych było 19 łóżek (na 18 wydzielonych), jeden pacjent leżał na dostawce.

– Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż pan wojewoda wydał taką decyzję – poinformował nas dyrektor.

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu

Dodał, że akurat w poniedziałek nikt nie potrzebował tam respiratora. W ciągu tygodnia w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu zaszczepiono tylko 80 osób. Nie dostarczono nowej partii szczepionek.

Ograniczenia w przedszkolach i urzędach

W minionym tygodniu w kilku szkołach, pracujących wtedy jeszcze stacjonarnie, sanepid częściowo lub całkowicie ograniczył nauczanie. Tak było m.in. w stołówce szkolnej w Konstantynowie, gdzie kilka osób miało pozytywne testy koronawirusowe, podobnie stało się z dwiema nauczycielkami klas młodszych. Przedszkole ruszyło 22 marca, ale nie może ono korzystać ze stołówki.

Do 25 marca ograniczona została częściowo praca bialskiego Specjalnego Przedszkola Niepublicznego Wspólny Świat.

Wskutek zakażenia kilku osób koronawirusem w Urzędzie Gminy w Sosnówce, konieczne było zamknięcie od 17 marca prawdopodobnie do końca obecnego tygodnia tej instytucji.

Wojewoda powierzył Urzędowi Gminy w Wisznicach wykonywanie zadań UG Sosnówka z zakresu USC. Ograniczenia w pracy urzędów gmin wprowadzono też m.in. w Zalesiu i Janowie Podlaskim.

Marek Pietrzela, GR

Fot.Maciej Madejuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu

- Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż wojewoda wydał taką decyzję

Prawie 100 zakażeń w pow. radzyńskim.

96 przypadków koronawirusa w powiecie radzyńskim i 59 w powiecie parczewskim – to epidemiczny bilans ostatniego tygodnia.

W pow. radzyńskim zmarło 5 osób, a w parczewskim – 2. Najwięcej, bo 18 przypadków w pow. radzyńskim odnotowano w środę, 17 marca. W pow. parczewskim środa również była najgorszym dniem, Covid-19 stwierdzono wtedy u 17 osób.

Według stanu na poniedziałek, 22 marca, w pow. radzyńskim na kwarantannie przebywa 410 osób, a w pow. parczewskim – 285. (GR)

Dwie osoby w szpitalu po dachowaniu auta

Fot.KPP w Radzyniu Podl.

21-letni mieszkaniec gminy Łuków na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Auto zjechało do przydrożnego rowu i dachowało

W Klębowie pod Radzyniem 21-letni kierowca audi wpadł do rowu i dachował. On i jego 26-letnia pasażerka z obrażeniami ciała trafili do szpitala.

Jak podaje rzecznik prasowy radzyńskiej komendy policji, asp. Piotr Mucha, samochodem podróżowały cztery osoby.

- Kierowca był trzeźwy. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego - dodaje rzecznik.

mm

Pijany 21-latek w BMW uderzył w drzewo

Fot.KPP w Radzyniu Podl.

Kierowca BMW miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu, a jego pasażer ponad 1,5 promila

W podradzyńskich Borkach kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Jak się okazało był pijany.

Do kraksy doszło 20 marca wieczorem na drodze powiatowej Borki - Sitno. Jak twierdzi policja, 21-letni kierowca BMW, mieszkaniec gm. Borki, nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wypadł z jezdni i uderzył w drzewo.

Wraz z kierującym w aucie jechał 18-letni pasażer. Nic im się nie stało.

- 21-latek kierował samochodem mając w organizmie blisko 2 promile alkoholu, zaś pasażer miał ponad 1,5 promila - informuje asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy.

21-latkowi grozi m.in. kara do 2 lat więzienia, a także zakaz kierowania pojazdami na min. 3 lata.

mm

Kuratorium nie zgadza się na likwidację szkoły w Kostrach

Kuratorium Oświaty w Lublinie negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy Milanów (pow. parczewski) o likwidacji szkoły w Kostrach. Decyzja jest wiążąca – urzędnicy prawdopodobnie nie będą się od niej odwoływać. We wrześniu podstawówka będzie zatem dalej działać w dotychczasowej formie.

Szkoła Podstawowa w Kostrach jest niewielka. W tym roku szkolnym chodzi do niej prawie 50 uczniów, łącznie z „zerówką". Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2024/2025 byłoby ich już tylko 33.

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt

Kuratorium mówi „nie"

Władze gminy chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło", aby przestała istnieć. Ich decyzja nie była wiążąca, na likwidację musiało się jeszcze zgodzić Kuratorium Oświaty w Lublinie. W ubiegłym tygodniu kuratorium podjęło decyzję.

– Negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy, co tak naprawdę kończy sprawę. Decyzja jest dla nas wiążąca, od września szkoła będzie dalej działać w obecnej formie – tłumaczy wójt Krępski.

„Raczej nie będziemy się odwoływać"

Gmina teoretycznie może się odwołać do Ministerstwa Edukacji i Nauki, ale prawdopodobnie tego nie zrobi.

– Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję – uważa wójt.

Przed 2015 rokiem, czyli przed objęciem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, kuratorzy zawsze odnosili się do uchwał Rady Gminy o likwidacji szkoły, ale opinie nie były wiążące.

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

- Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt.

Grzegorz Rekiel

Znalazł kartę i poszedł na zakupy

BIAŁA PODLASKA: 60-latek z Białej Podlaskiej kilka razy zrobił zakupy, za które płacił znalezioną kartą.

Do komisariatu w Janowie Podlaskim zgłosiła się mieszkanka gm. Rokitno. Poinformowała, że ktoś wykorzystał jej zagubioną kartę bankomatową i dokonał kilku transakcji zbliżeniowych w bialskich sklepach. Sprawca usiłował zrealizować kolejne transakcje, jednak zostały one odrzucone. Z konta kobiety zniknęło około 100 zł.

Okazało się, że z karty korzystał 60-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- W trakcie rozmowy z zatrzymującymi go funkcjonariuszami przyznał, że znalazł kartę, jednak nie zamierzał jej oddawać. Jeszcze tego samego dnia wykorzystał ją robiąc zakupy. Zaprzestał dopiero po kolejnych nieudanych transakcjach - informuje kom. Barbara Salczyńska -Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

60-latek usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy. Chce dobrowolnie poddać się karze.

(McM)

eprasa.pl db346ee9f3

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami. Kto jeszcze jest umoczony?

POWIAT OPOLSKI:
Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom – dowiedziała się Wspólnota.

Zarzuty usłyszało trzech znanych przedsiębiorców z powiatu opolskiego – Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. Cała trójka kierowała grupą producencką Fruvitaland w Piotrawinie, działającą w branży przetwórstwa owoców.

Chodzi o 4,5 mln dotacji

Pięć lat temu Fruvitaland zbudował w gminie Łaziska za 56 mln zł centrum logistyczne z biurowcem i halą sortowniczo-przechowalniczą z kilkunastoma komorami. Obiekt zajmował powierzchnię 8 tys. metrów kwadratowych. Na co dzień obsługiwał ponad stu rolników, którzy byli członkami grupy. Sprzedawali tu swoje owoce – maliny, truskawki, wiśnie, porzeczki i jabłka. Do czasu aż spółka upadła.

Działalnością spółki zainteresowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, która przekazała Prokuraturze Okręgowej w Siedlcach prowadzenie śledztwa w kierunku art. 297 Kodeksu karnego, czyli oszustwa kredytowego.

W październiku 2019 roku Zarząd Fruvitalandu i wójt gminy Łaziska prosił ministra sprawiedliwości o zainteresowanie się trudną sytuacją spółki i działaniami ARiMR. Zbigniew Ziobro obiecał, że to zrobi

Status pokrzywdzonego w sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od co najmniej 15 marca 2016 r. do 27 stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów, nierzetelnych dokumentów oraz nierzetelnych, pisemnych oświadczeń, które dotyczyły okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania przez spółkę Fruvitaland wsparcia finansowego od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Chodzi w sumie o 4,5 mln zł dotacji na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrawinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Do tej pory zarzuty usłyszał cały Zarząd Fruvitaland. Pawłowi G., Rafałowi Sz. i Sławomirowi Z. grozi do ośmiu lat więzienia. Wobec wszystkich prokuratura zastosowała też środki zapobiegawcze.

Najsurowszy wobec Pawła G. Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Siedlcach aresztował go na trzy miesiące. Jak informuje rzeczniczka siedleckiej prokuratury, G. nie przyznał się do zarzucanych czynów, jednak jego rola w całym procederze była wiodąca, stąd areszt.

Wobec pozostałych dwóch członków zarządu zastosowane zostały łagodniejsze środki zapobiegawcze – poręczenia majątkowe, dozory policji i zakazy opuszczania kraju.

- Sławomir Z. i Rafał Sz. też nie przyznali się do zarzucanych czynów, ale pomimo tego, że się nie przyznali, to prokurator zadecydował o zastosowaniu środków wolnościowych z uwagi na ich, można powiedzieć, podrzędną rolę w tym procederze – wyjaśnia prokurator Gołąbek.

Już dziś wiadomo, że lista osób podejrzanych w tej sprawie jest znacznie dłuższa.

- Planowane jest przedstawienie zarzutów kolejnym osobom. Z tej przyczyny na obecnym etapie nie mogę udzielić bardziej szczegółowych informacji – dodaje.

Do sprawy odnieśli się członkowie Zarządu Fruvitaland. Przesłali do naszej redakcji oświadczenie. Jego pełną treść publikujemy obok.

- Ta sprawa była już rozstrzygana przez sąd okręgowy w czerwcu 2019 roku i dokładnie ten sam zarzut został oddalony – napisał nam w wiadomości SMS-owej prezes Zarządu Fruvitalant.

O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne", gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a sąd okręgowy sprawę zakończył.

Błagali Ziobro o pomoc

W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość spółki Fruvitaland. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Kłopoty finansowe grupy producenckiej z Piotrawina zaczęły się w 2016 roku. Władze winą obarczały od samego początku Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która ich zdaniem pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad czterech i pół miliona złotych w związku z realizacją całej inwestycji. Działanie Agencji uważali za bezprawne.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił rok temu w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

O pomoc Zarząd Fruvitalandu prosił samego ministra sprawiedliwości. Było to w październiku 2019 roku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Zbigniew Ziobro przyjechał do Opola Lubelskiego. Wyjechał z grubą teczką z dokumentami opisującymi katastrofalną sytuację, w jakiej znalazła się grupa producencka.

- Te dokumenty świadczą o naszej niewinności. Oczekujemy jak najszybszego rozwiązania tego problemu, który trwa od lat. Liczymy na to, że minister przyjrzy się postępowaniu Agencji, według nas bardzo krzywdzącemu i bezprawnemu – mówił wówczas wiceprezes spółki.

Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Agnieszka Ciekot

OŚWIADCZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU FRUVITALAND

W zeszłym miesiącu zaskarżyliśmy do sądu operaty zlecone przez syndyka, które zaniżały wartość majątku Fruvitaland o ok. 10 mln! Dzięki naszym naciskom syndyk w dalszym ciągu prowadzi sprawę w NSA o niewypłacone dofinansowanie w kwocie ponad 4,5 mln! W ostatnich dniach zostaliśmy oskarżeni, że obiekt z 2015 roku nie był zakończony w terminie! Rozstrzyga tę sprawę już orzeczenie Sądu Okręgowego z VI 2019, które potwierdza, że nie doszło do złamania prawa i stwierdza, że to ARiMR działa na szkodę Fruvitaland! Faktem jest, że obiekt został wykonany z należytą starannością, a ARiMR wstrzymuje wypłatę jeszcze większych środków już od 5 lat, co bezpośrednio było przyczyną ogłoszenia upadłości Fruvitaland!
Całkowicie nieadekwatne jest obecne działanie prokuratury, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy w 2019 roku sprawę zakończył!

Interesanci ZUS o kolejnych nieprzyjemnych sytuacjach. Rzecznik „Tajemniczy klient" nie skarży się na Lubartów

Kolejni czytelnicy Wspólnoty skarżą się na potraktowanie przy wchodzeniu do ZUS w Lubartowie. Zwierzchnicy badali jakość usług w placówce wysyłając „tajemniczego klienta". Ten zastrzeżeń nie zgłaszał.

O zdarzeniu w ZUS w Lubartowie pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wspólnoty. Mężczyzna, którego zięć zmarł, chciał wejść do biura razem z córką. Kobieta silnie przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. zasłabnięciami. Ojciec interesantki chciał z nią wejść jako opiekun, jednak pracownik pilnujący porządku przy wejściu (przez skarżącego się mężczyznę określany jako „ochroniarz") nie pozwolił mu na to. Wewnątrz interesantka zasłabła. Spadając z krzesła, uderzyła głową w posadzkę.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - komentowała sprawę Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie.

Negatywne emocje Na stronie internetowej i na facebooku Czytelnicy komentowali artykuł, wśród komentarzy są także imienne. - To wszystko prawda osobiście miałem z nim do czynienia nie chciał mnie wpuścić w przyłbicy, tylko zażądał założenia maseczki. Dodaję, że w owym czasie noszenie przyłbic było dozwolone - komentował internauta Zibi. - Pan ochroniarz nie wpuścił mnie jako opiekuna, aby pomóc wypełnić dokumenty, zasłaniając się przepisami, że trzeba zachowywać dystans... Przez okno instytucji było widać, jak inni, będąc przy okienku wypełniali dokumenty łokieć w łokieć z innym interesantem.... I gdzie tu dystans... W Lublinie sytuacja zupełnie inna. Pozwolili wejść jako opiekun. Nawet Pan ochroniarz ZUS Lublin stwierdził, że trzeba być człowiekiem... Po traumatycznych przeżyciach często ludzie nie potrafią się jasno wypowiadać i nie rozumieją, co się do nich mówi - relacjonowała Asia.**Tajemniczy klient nie miał uwag**O komentarz do tych wpisów ponownie poprosiliśmy rzecznik ZUS Małgorzatę Korbę. - ZUS jest jedną z nielicznych instytucji, które w czasie pandemii pozostają otwarte dla klientów. Ceną za to jest ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa poleconych przez służby sanitarne, w tym ograniczenia łącznej liczby osób przebywających w zamkniętej przestrzeni sali obsługi. Właśnie dlatego osoby towarzyszące wchodzą do sali razem z klientami, gdy ich obecność jest naprawdę niezbędna. Dyrektor Oddziału zalecił wszystkim naszym pracownikom kierującym ruchem, by zwracali większą uwagę na informacje od klientów dotyczące ich samopoczucia i gdy zgłaszają potrzebę wejścia z opiekunem, zezwalali na to. Kultura osobista pracowników jest dla nas dużą wartością i wnikliwie przyglądamy się sygnałom na ten temat. Jakość obsługi sprawdzamy regularnie za pomocą obiektywnych badań prowadzonych przez tzw. tajemniczych klientów, którzy jak dotąd w Lubartowie nie mieli uwag co osób kierujących ruchem. Każdy, kto ma zastrzeżenia do obsługi, może zawsze zasygnalizować je kierownikowi Inspektoratu – zgłoszenie zostanie wnikliwie rozpatrzone. Przy wejściu do budynku nasz pracownik lub pracownik ochrony dopytują o cel wizyty, bo określone stanowisko obsługi klientów realizuje konkretny rodzaj spraw. Dzięki temu wiemy, czy dane stanowisko, do którego udaje się klient, jest jeszcze zajęte, czy już zwolniło się i może przyjąć następną osobę - napisała rzecznik.

Zachęca do załatwiania spraw w sposób inny, niż osobista wizyta w placówce ZUS - przez internet, pocztą lub zostawiając dokumenty w skrzynce w placówce.

Marcin Kusyk

eprasa.pl db346ee9f3

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą. - Z całego serca dziękujemy za każde okazane wsparcie – mówią

Potrzebna pomoc dla pogorzelców z Trzcińca

POWIAT OPOLSKI:
Ogromna tragedia dotknęła przed Wielkanocą rodzinę Rosińskich. Ogień trawił ich dom dwukrotnie. Straty są bardzo duże.

Półtora roku temu pani Maria i Marek Rosińscy z Trzcińca w gm. Chodel wyremontowali gruntownie swój dom. Zrobili nowy dach i elewację. Cieszyli się, że jest to ostatni remont w ich życiu. Tymczasem życie napisało im inny scenariusz. Dziś 65-latkowie muszą znowu remontować cały dom...

- Ręce opadają, bo człowiek jest już w takim wieku, że chciałby spokojnie dożyć – mówi zapłakany pan Marek.

- To, co przeżyliśmy, to jest horror – dodaje jego żona.

W sobotę odwiedziliśmy rodzinę Rosińskich. Pani Maria pokazała nam ogrom zniszczeń spowodowanych przez pożar. Na zdjęciu korytarz, w którym ogień pojawił się jako pierwszy. Dom nadaje się do kapitalnego remontu

kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Straty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było rozszczelnienie przewodu kominowego

Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec
- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę

Pierwszy palił się korytarz

Do tragedii doszło w miniony czwartek. Około godz. 17.30 w parterowym domu rodziny Rosińskich wybuchł pożar. Ogień najpierw pojawił się w starej części. Potem przeszedł na strych, elewację i nową dobudowaną część domu.

Tego dnia gospodarz domu wrócił z Opola Lubelskiego od lekarza. Postanowił napalić w kaflowej kuchni, która znajdowała się w korytarzu, żeby w domu zrobiło się ciepło.

- Pół godziny później poszedłem po drzewo. Gdy wróciłem, próbowałem otworzyć drzwi. Ale nie mogłem. Gdy szarpnąłem je, wtedy ogień buchnął na mnie i zobaczyłem, że cały korytarz już się pali – opowiada pan Marek.

Zaczął krzyczeć. Jego wołanie usłyszała żona, która w drugiej części domu bawiła się z wnuczką.

- Jestem raczej opanowaną osobą. Zbiegłam z góry i nie wiedziałam, co mam robić, w takim byłam szoku. Odjęło mi ręce, nogi. Nie potrafiłam zadzwonić po straż, bo nie wiedziałam, jaki jest numer. Chciałam gasić, ale nie potrafiłam nalać wody do garnka – opowiada trzęsącym się głosem pani Maria, emerytowana nauczycielka.

Gasili ponad dwie godziny

Ktoś zawiadomił straż. Sąsiad przybiegł i z palącego domu zabrał wnuczkę. Do Trzcińca błyskawicznie przyjechało siedem zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Z żywiołem walczyło ponad trzydziestu ratowników. Gdy pierwsi pojawili się na miejscu, płomienie wydobywały się już z poddasza, a z okna na parterze - gęsty dym. Rozpoczęli gaszenie palących się pomieszczeń i dachu. Szybko okazało się, że znajdujący się w pobliżu hydrant jest niesprawny.

- Po zlokalizowaniu pożaru rozpoczęliśmy rozbiórkę nadpalonej części konstrukcji dachowej, aby lepiej oddymić budynek. Następnie wynieśliśmy nadpalone wyposażenie i dogaszaliśmy je wodą. Pomieszczenia zostały sprawdzone i dogaszone – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy z żywiołem walczyli dwie i pół godziny.

Szczęście w nieszczęściu

Dziś rodzina Rosińskich mówi o szczęściu w nieszczęściu i Boskiej Opatrzności, która nad nimi czuwała. Dzięki niej nie stracili całego dorobku życia.

Gdy strażacy odjechali, Maria i Marek udali się do córki mieszkającej kilka kilometrów dalej. Dzieci nalegały, żeby zostali na noc. Nie chcieli.

- Naładowaliśmy telefony, latarki i postanowiliśmy, że jednak wrócimy. Gdybyśmy tego nie zrobili, dziś nie mielibyśmy już do czego wracać – mówi kobieta.

W środku nocy z latarkami obeszli cały dom, sprawdzili wszystkie pomieszczenia i strych. Na strychu znajdującym się nad nową częścią budynku zobaczyli ogień. Zaczęła się palić krokiew. Strażacy przyjechali jeszcze raz.

Jako przypuszczalną przyczynę pożaru wskazują rozszczelnienie przewodu kominowego.

- Starty oszacowane zostały na 150 tys.zł. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, w 80 procentach poszycie dachu i wyposażenie pomieszczeń – podaje Dobraczyński.

Dom był ubezpieczony. Skala zniszczeń jest bardzo duża. Odsłoni się, gdy ruszy rozbiórka dachu. Kompletnie zniszczona jest stara część mieszkania – korytarz, łazienka, spiżarnia, a także cały strych, elewacja i oświetlenie. Pomieszczenia w nowej części zostały zalane wodą i wymagają gruntownego remontu. Sufity i podłogi trzeba robić od nowa.

Spaliły się też meble, pralka, zamrażarka i drobny sprzęt AGD.

Starty mogły być jeszcze większe. Właściciele domu nie mają wątpliwości, że rozprzestrzenianie się ognia na parterze powstrzymały stare solidne drzwi. M.in. dzięki nim dwa pokoje zostały prawie nienaruszone.

Ruszyła pomoc

W tej tragedii pogorzelcy ze Trzcińca nie zostali sami. Z pomocą ruszyli im sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. Przynoszą ciepłe posiłki, pieniądze i oferują pomoc w uprzątnięciu pogorzeliska. Ze sprzątaniem muszą poczekać do przyjazdu rzeczoznawców.

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę – zapowiadała w poniedziałek Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec i szefowa miejscowego KGW.

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą i dziękuje za każde okazane wsparcie. Do tej pory pomagali innym, włączając się w akcje charytatywne. Dziś, gdy sami potrzebują pomocy, prosić o nią nie potrafią. W ich imieniu robią to przyjaciele.

- To są wspaniali ludzie, którzy zasługują na wsparcie w tej trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli. Każdy gest ludzkiej solidarności ma dla nich ogromne znaczenie, bo dzięki nim widzą, że w nieszczęściu nie pozostali sami – mówi Jerzy Knap z Godowa, przyjaciel rodziny Rosińskich.

Pogorzelcom z Trzcińca pomóc może każdy. Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka pieniędzy. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem: Na pomoc mojej przyjaciółce i jej rodzinie po pożarze domu. Udało się już zebrać ponad 10 tys.zł.

Agnieszka Ciekot

Dlaczego młodsi są szczepieni przed starszymi? „Inna szczepionka"

Pacjenci powyżej 70. roku życia muszą czekać na swoją kolej, podczas gdy młodsze osoby są szczepione wcześniej. - Młodsi są szczepieni inną szczepionką - wyjaśnia wojewoda.

Fot. Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie

Lech Sprawka wojewoda lubelski
AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób

AstraZeneca nie dla najstarszych

Chodzi o sytuację osób w wieku powyżej 70. roku życia z województwa lubelskiego, które zarejestrowały się na szczepienie przeciwko COVID-19, ale wciąż nie mogą doczekać się swojej kolejki. Tymczasem szczepieniom poddawane są osoby młodsze, m.in. wykonujące określone zawody. Wiele osób dziwi, a wręcz powoduje rozgoryczenie takie działanie władz.

- Te osoby muszą zrozumieć, że inne grupy, m.in. nauczyciele czy akademiccy, czy młodsze populacyjne grupy mogą się szczepić wcześniej, bo są szczepione inną szczepionką, czyli AstraZeneca. Ta szczepionka ma inny rytm dostaw niż pozostałe, zalecane dla osób starszych, czyli Pfizer albo Moderna. AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób - powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Z kolei podaż Pfizera i Moderny jest ograniczona na tyle, że nie pozwala póki co przyspieszyć. Większość terminów zajęta została przez populację powyżej 80. roku życia - dodaje.

Gdy pacjenci po 70. roku życia rejestrowali się na szczepienia, już wtedy brakowało miejsc na konkretne terminy.

- Nie było takiej możliwości z powodu ograniczonych dostaw Pfizera. Teraz, w wyniku przewidywań, w dniach 25-27 marca będzie rezerwacja terminów dla osób po 70. roku życia, dla których do tej pory nie było terminów - zaznacza Lech Sprawka.

SMS-y w sprawie szczepienia

Jednocześnie, osoby zarejestrowane na szczepienia przeciwko COVID-19 otrzymują SMS-y z prośbą o potwierdzenie chęci poddania się szczepieniu. Wzbudza to u pacjentów wątpliwości.

- Chodzi o uaktualnienie i o to, by nie rezerwować terminów dla osób, które zostały już zaszczepione. Zdarzają się bowiem pojedyncze sytuacje, gdy osoba jest wcześniej zapraszana do szczepienia, by dana próbka się nie zmarnowała. Do tego część osób mogła zostać zaszczepiona przez mobilne zespoły. Z kolei niektórzy mogli zrezygnować ze szczepienia. Cel jest taki, by próbka w dedykowanym terminie trafiła do osoby zainteresowanej zaszczepieniem, żeby sztucznie nie blokować terminu - podkreśla wojewoda.

Do niedzieli, 21 marca, w całej Polsce wykonano ponad 5 mln szczepień przeciwko COVID-19, z czego prawie 1,8 mln osób przyjęło dwie dawki.

Dominik Smagała

eprasa.pl db346ee9f3

Dyrektor szkoły swoje zachowanie tłumaczy szykanami, jakich miała doświadczać w szkole.

Rodzice: Szkoła stała się pośmiewiskiem. Dyrektor: Przez szykany wpadłam w depresję

POW. PUŁAWSKI: - Jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą w liście do redakcji rodzice dzieci ze SP w Zarzeczu w gm. Puławy, wypominając dyrektor placówki zdarzenie sprzed 1,5 roku. Iwona Krzyżanowska po dłuższej przerwie wróciła właśnie do pracy.

Do pracy w Szkole Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczu po dłuższej nieobecności wróciła dyrektor Iwona Krzyżanowska. Rodzice uczniów wysłali do naszej redakcji list, w którym krytykują działania dyrektor placówki

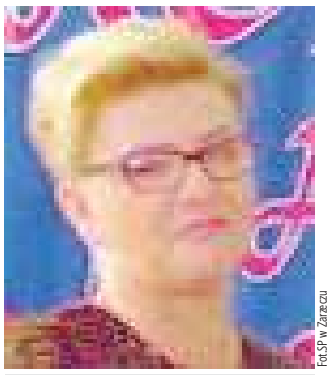

Fot.SP w Zarzeczu

Iwona Krzyżanowska
dyrektor SP w Zarzeczu

Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. Postanowiłam po 10 latach nie przystępować do konkursu na stanowisko dyrektora SP w Zarzeczu

Fot.Monika Gros-Oszatowska

Mariola Antoniak
radna Rady Gminy Puławy

Nie mam nic wspólnego z tą sprawą i nie chce się w to mieszać. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda

Feralna wycieczka

Szkoła podstawowa w Zarzeczu w gminie Puławy liczy łącznie z przedszkolem ponad 100 uczniów. Iwona Krzyżanowska pełni funkcję dyrektora placówki od 2011 r. i do tej pory cieszyła się dobrą opinią wśród pracowników i rodziców. Wiele jednak zmieniły wydarzenia z 10 czerwca 2019 r. Tego dnia dzieci miały jechać na wycieczkę. Przed wyjazdem rodzice poprosili policję o zbadanie trzeźwości kierowcy oraz opiekunów. Jednym z nich miała być dyrektor Krzyżanowska, która już była w szkole. Jednak gdy mundurowi zjawili się na miejscu okazało się, że dyrektorka zniknęła, zostawiając samochód i rzeczy osobiste.

- W dniu 10 czerwca 2019 roku policjanci z KPP w Puławach interweniowali w Szkole Podstawowej w Zarzeczu w związku ze zgłoszeniem jednego z opiekunów dzieci mających tego dnia jechać na wycieczkę, dotyczącym kontroli stanu trzeźwości opiekunów wycieczki. Policjanci poddali badaniu na trzeźwość czworo nauczycieli - opiekunów, którzy znajdowali się na miejscu. Z ich oświadczeń wynikało, że tylko oni zostali wyznaczeni do opieki nad dziećmi podczas zaplanowanej wycieczki. Dyrektor szkoły nie została zbadana na trzeźwość - nie było jej w miejscu interwencji - tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Policyjne postępowanie wobec dyrektor, którą podejrzewano o pozostawanie w pracy w stanie nietrzeźwości zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia wykroczenia.

Już wtedy do gminy, jako organu prowadzącego wpłynęła skarga na Iwonę Krzyżanowską. Podobne pismo skierowano również do rady gmin. Jak wynika z informacji przekazanych nam przez władze gminy Puławy w dniu zdarzenia, natychmiast po zgłoszeniu przedstawiciele organu prowadzącego udali się do szkoły, by przeprowadzić postępowanie wyjaśniające. Przesłuchano świadków, zabezpieczono nagrania z monitoringu. Jednak żadne zeznania świadków nie potwierdziły stawianych zarzutów. Sprawę przekazano do Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty.

Pismo skierowano również do kuratorium.

- Skarga, która wpłynęła do kuratorium, była skargą anonimową i zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego pozostała bez rozpoznania, jednak na podstawie art. 55 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo Oświatowe, na wniosek Wójta Gminy Puławy skierowany do Lubelskiego Kuratora Oświaty, kurator zleciła przeprowadzenie kontroli w tej placówce. Kontrola obejmowała następujące obszary: przestrzeganie statutu szkoły, realizację podstaw programowych i ramowych planów nauczania, zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach - informuje Jolanta Misiuk, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Po incydencie Iwona Krzyżanowska udała się na urlop. Do pracy wróciła dopiero 10 marca br.

Rodzice: Szkoła pośmiewiskiem. Dyrektor - wszystko przez szykany i manipulację

Dwa dni później do redakcji przyszedł list od rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Zarzeczu. Według nich reputacja placówki bardzo ucierpiała po sytuacji z 2019 r.

- Zachowanie pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej doprowadziło do tego, że szkoła stała się pośmiewiskiem na okolicę i jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, z której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą.

Ich zdaniem nie powinna piastować funkcji dyrektora szkoły.

- Jeżeli chodzi o ten temat, to złożono na mnie doniesienie do prokuratury. W trakcie postępowania nie wykryto żadnego czynu przestępczego. Po tym incydencie udałam się na urlop, spowodowany depresją, która rozwinęła się w związku z szykanami i manipulacjami radnej i byłej pani dyrektor w jednej osobie oraz wąskiego grona jej popleczników. Główny oręż tej grupy to anonimy. Sprawa toczyła się również w kuratorium. W szkole pojawiła się kontrola, ale nic mi zarzucono. Walczono o to, żebym po urlopie w ogólne nie podjęła ponownie pracy w szkole - tłumaczy dyrektor SP w Zarzeczu.

Poprzedniczką Krzyżanowskiej była Mariola Antoniak, obecnie gminna radna, która 10 lat temu przegrała z nią w walce o fotel dyrektora.

- Gdy zostałam dyrektorem, to pani była dyrektor udała się na zwolnienie, które trwało 182 dni. Następnie nie zgłosiła się do pracy po tym okresie i nie poszła na zasiłek rehabilitacyjny, natomiast przedstawiła mi kolejne zwolnienie. Niestety umowa automatycznie z mocy prawa została rozwiązana. Wymieniona wcześniej pani nie złożyła kolejnego podania o pracę - wyjaśnia Krzyżanowska.

Mariola Antoniak tłumaczy, że nie ma nic wspólnego z pismem, które wpłynęło do naszej redakcji i zawartymi w nim zarzutami.

- Wszystko co złe, to wychodzi wtedy na mnie. Rzeczywiście rodzice zgłaszali do mnie ten problem, ale gmina na to nie zareagowała. Gdyby oni podjęli wcześniej działania, to wszystko byłoby w porządku. Pani dyrektor jest na moim punkcie uczulona i ma do mnie jakiś żal. To ja powinnam mieć do niej żal po tym, jak mnie potraktowała po 32 latach pracy. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda. Po tej sytuacji rodzice byli tak zbulwersowani, że stwierdzili, że nie odpuszczą pani dyrektor. Próbowałam wyjaśniać niektórym osobom, że nawet najgorszej osobie trzeba dać drugą szansę. Wiem, że jest nieliczna grupa, która jest za panią dyrektor. Podejrzewam, że rodzice boją się pani dyrektor, dlatego ją bronią. Ja na miejscu pani dyrektor nie wróciłabym ponownie na to stanowisko, ponieważ nie mogłabym spojrzeć wszystkim w oczy - mówi radna Antoniak.

W sprawie skontaktowaliśmy się również z Radą Rodziców. Jej przedstawiciele, z którymi udało się nam porozmawiać byli zaskoczeni treścią listu, a o dyrektor Krzyżanowskiej mają dobre zdanie.

- Bardzo cenię sobie pracę pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej. Dzięki jej kompetencjom i operatywności szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie jest tablica interaktywna, są dwa magiczne dywany, magiczna ściana i nowo wyposażona sala komputerowa. Za pani dyrektor dzieci z naszej szkoły osiągały jedne z najlepszych wyników w nauce. Było dużo różnorodnych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci. Dużo rodziców czekało na powrót pani dyrektor i cieszymy się, że pani Iwona Krzyżanowska wróciła już do szkoły - jest teraz ład i porządek - mówi Katarzyna Sielska.

Konflikt z przewodniczącym rady rodziców

Dyrektor Krzyżanowska wiąże także ostatni list z wcześniejszymi działaniami przewodniczącego rady rodziców. Jak tłumaczy miało mu nie podobać się to, że nauczyciele utrzymywali kontakt z nią podczas jej urlopu.

- Uważam, że to są celowe działania manipulacyjne, żeby mnie psychicznie wykończyć. Będąc jeszcze na urlopie wystosowałam do obojga państwa (żona pana przewodniczącego również pracuje w SP w Zarzeczu jako pedagog oraz nauczyciel przyp. Red.) pisma przedsądowe ostrzegające, że jeżeli nadal będą mnie zniesławiać, skieruję sprawę do sądu. Uczyniłam to jako osoba prywatna, a nie jako dyrektor - mówi Iwona Krzyżanowska.

Jej słowa potwierdza jedna z nauczycielek.

- Podczas prowadzonych zajęć inny nauczyciel przyszedł do mnie i powiedział, że pan dyrektor (na czas urlopu obowiązki dyrektora pełnił Andrzej Turlewicz przyp. Red.) prosi na krótką rozmowę. Spotkanie odbyło się w gabinecie pedagoga. Pan przewodniczący był w mundurze i potraktował mnie jak śmiecia lub szeregowego w wojsku. Pytał się mnie np. czy utrzymuje kontakty z panią dyrektor Krzyżanowską. Podczas rozmowy usłyszałam, że dyskryminuje dzieci za klej. Pan dyrektor uspokajał pana przewodniczącego, ale nic z tego sobie nie robił i dodatkowo straszył mnie nagraniami. Na biurku rozłożył kilka dysków zewnętrznych i powiedział, że mnie zdegraduje jako nauczyciela oraz panią dyrektor i jeszcze innych pracowników szkoły - opowiada nauczycielka chcąc pozostać anonimowa i dodaje:

- Byłam w szoku. Jestem nauczycielem z wieloletnim stażem i w życiu nigdy nie widziałam takiego bezczelnego zachowania. Byłam w tej sprawie u prawnika i konsultowałam to z nim, a następnie zgłosiłam to na radzie pedagogicznej.

Kilkukrotnie próbowaliśmy skontaktować się telefonicznie z przewodniczącym, ale nie odbierał telefonu, ani nie odpisał na smsy, w których informowaliśmy, w jakiej sprawie chcemy rozmawiać.

- Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. W szkole jest duża grupa rodziców, którzy mnie wspierają. Nawet część z nich pojawiła się w szkole po moim urlopie, żeby sprawdzić czy nie było żadnych incydentów. Gdyby nie oni, to nie wiem, czy znów bym wróciła do szkoły - dodaje Krzyżanowska i przyznaje, że zdecydowała się nie startować w ogłoszonym niedawno przez gminę konkursie na stanowisko dyrektora swojej placówki. Jej kadencja upływa z końcem sierpnia. Jak informują władze gminy wpłynęła jedna aplikacja.

- Nie jest ono warte utraty zdrowia - mówi wprost.

Dominik Kęsik/Marta Pietroń

eprasa.pl db346ee9f3

Kulisy zemsty kursantów Szkoły Trenerów PZPN

Czterej wrogowie z boiska

Balanga, donos, demolka i pomówienie

Grali w jednej drużynie, później byli kursantami bialskiej Szkoły Trenerów, a dziś ciągają się po sądach. Trzej piłkarze zdemolowali mercedesa koledze z boiska, bo byli przekonani, że doniósł na nich po zakrapianej imprezie przed meczem.

Wcześniej było niemal idealnie. Grający w jednej drużynie ekstraklasy – GKS Bełchatów – Patryk R. i Grzegorz B. wyjeżdżali wspólnie na wakacje, zabierając małżonki i dzieci. Gdy Patryk, czterokrotny reprezentant Polski, dostał kontrakt w innym mieście, Grzegorz zamieszkał wraz ze swoją rodziną w jego domu.

Dobra atmosfera prysła jak bańka mydlana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ustalił, że rozdźwięki w drużynie obu piłkarzy zaczęły się w październiku 2014 r., kiedy cześć zawodników GKS Bełchatów przed bardzo ważnym meczem w Pucharze Polski na wyjeździe, piła alkohol w pokoju hotelowym. Biesiadowali tam m.in. Bartosz Ś., Grzegorz B. i Szymon S. Nie było z nimi Patryka R., który akurat przebywał u swojej rodziny na Śląsku.

Po sromotnie przegranym meczu przez GKS, do prezesa klubu dotarła anonimowa, e-mailowa informacja, sugerująca, że fatalny wynik jest wynikiem hotelowej popijawy. Po zweryfikowaniu i potwierdzeniu tych wiadomości, ówczesny trener ukarał piłkarzy, w tym Grzegorza B., wysokimi karami finansowymi, a następnie odsunął ich od drużyny.

Atmosfera w zespole była zła. Wkrótce do Patryka R. dotarła wieść, że część zawodników podejrzewa, jakoby to on miał donieść na kolegów.

Podczas spotkania wieńczącego rundę rozgrywek Grzegorz B. nazwał Patryka R. „sprzedawczykiem" i zarzucił mu donosicielstwo. Zasugerował, że powinien rozwiązać kontrakt, gdyż nie ma prawa siedzieć w szatni. Oskarżał też, że w donosie miała brać udział żona Patryka R.

Odwet kursantów Szkoły Trenerów

Na przełomie sierpnia i września 2015 r. Bartosz Ś., Grzegorz B., Szymon S. i Patryk R. uczestniczyli w szkoleniu trenerskim w słynnej „Bońkówce" przy bialskiej AWF.

31 sierpnia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji w Białej Podlaskiej. Około godz. 2 w nocy Grzegorz B. z kolegami wyszli z lokalu, zamówili taksówkę i czekali na jej przyjazd. Zauważyli zaparkowany samochód Patryka R.

Jak później ustalił piotrkowski sąd, grający na boisku jako napastnik Szymon S. spontanicznie, bez wcześniejszych uzgodnień, „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie.

Potem w jego ślady poszedł Grzegorz B. Po opuszczeniu dachu samochodu, przechodząc obok auta, uderzył prawym barkiem i biodrem w jego lewe drzwi. Położył się na masce i zsunął się z niej.

Później Bartosz Ś., dopingowany przez pozostałych kolegów, wskoczył na przednią pokrywę silnika mercedesa oraz powtórzył bieg po masce, szybie i dachu.

Na koniec Grzegorz B. jeszcze kilkukrotnie kopnął w przednie i tylne drzwi oraz przedni błotnik. Uderzył również w pokrywę silnika.

Następnie kursanci Szkoły Trenerów wsiedli do taksówki i odjechali na nocleg w hotelu. Ich wyczyny zarejestrowały jednak kamery monitoringu miejskiego.

Mercedes Patryka R. został poważnie uszkodzony. Właściciel i jego żona obejrzeli nagranie z demolki, oboje bardzo to przeżyli. Kobieta nie mogła poradzić sobie z bezpodstawnymi oskarżeniami, lękiem o siebie i rodzinę. Musiała podjąć specjalistyczne leczenie.

Dyscyplinarka i wyrok sądu

O wyczynach piłkarzy biegających po mercedesie rozpisywały się media, a prokuratura oskarżyła trójkę sprawców o uszkodzenie samochodu.

Wkrótce z własnej inicjatywy piłkarze wyrazili skruchę za swoje zachowanie i publicznie przeprosili poszkodowanego, m.in. na łamach ogólnopolskich dzienników. Otwarcie przyznali się do nagannego zachowania i zniszczenia samochodu kolegi z boiska.

Tytułem naprawienia szkody każdy z nich dokonał pieniężnego przelewu na rzecz pokrzywdzonego - w sumie było to 25 tys. zł. Zadeklarowali również zapłatę 30 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Jednak poszkodowany nie przyjął tych pieniędzy i zwrócił je nadawcom.

Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożyła na nich kary za przewinienie dyscyplinarne w postaci naruszenia norm moralno-etycznych. Usunięto ich ze skutkiem natychmiastowym z kursu trenerskiego.

W lipcu 2016 r. zapadł prawomocny wyrok. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej warunkowo umorzył postępowanie karne wobec oskarżonych na okres próby 3 lat, orzekł wobec trzech piłkarzy nawiązkę na rzecz Patryka R., oskarżyciela posiłkowego, w kwocie po 5 tys. zł.

Nauka poszła w las

Czas mijał, ale Grzegorz B. nie mógł zapomnieć o wydarzeniach w Białej Podlaskiej. W sierpniu 2017 r. udzielił wywiadu „Przeglądowi Sportowemu" - był rozgoryczony i sam chciał porozmawiać z dziennikarkami. Opowiedział, jak w hotelu, przed przegranym meczem, piłkarze „wypili po dwa piwka".

Szymon S. „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie

Nadal jednak Grzegorz B. twierdził, że po tej imprezie Patryk. R. miał być donosicielem.

– Na 90 procent mam jednak przekonanie, że to był on – upierał się. Sugerował, że to może żona Patryka R. wysłała SMS-a, bo „puzzle w tej układance składały się w całość".

– Musieliśmy pokryć koszty naprawy auta, które wyniosły ok. 35 tysięcy złotych. Każdy z nas wyłożył 8 tysięcy w ramach zadośćuczynienia – nadmienił.

W głośnym wywiadzie wyznał ponadto: – Wciąż żałuję, że to zrobiliśmy. Trzeba było załatwić to inaczej, po męsku.

Sądowa piłka w grze

Po tym wywiadzie Patryk R. i jego żona skierowali do sądu cywilnego sprawę przeciwko Grzegorzowi B. o naruszenie dóbr osobistych.

We wrześniu 2020 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok – zasądził od Grzegorza B. 30 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia dla Patryka R. oraz 10 tys. zł na rzecz jego żony. Zobowiązał też pozwanego Grzegorza B. do przeprosin na łamach „Przeglądu Sportowego".

Sąd uznał, że Grzegorz B. naruszył cześć, dobre imię i prawo do nieposzlakowanej opinii małżonków R.

„Pozwany nie dowiódł przy tym, że to powód i jego żona zawiadomili władze klubu o jego niewłaściwym zachowaniu przed meczem. Pozwany nie udowodnił (a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na nim), że działał w ramach porządku prawnego, a nie stanowi takiego działania naruszanie cudzych dóbr osobistych, ani że działał w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego" – brzmi opublikowane niedawno w internecie uzasadnienie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Sędzia Agnieszka Leżańska, rzecznik prasowy tego sądu, poinformowała nas, że wyrok jest nieprawomocny.

– Apelacje złożyły obie strony postępowania. Sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi – wyjaśnia sędzia.

Marek Pietrzela

Rzadki widok. Biały daniel na polach koło Łukowa

Pani Kasia, Czytelniczka „Wspólnoty", podzieliła się z nami wspaniałymi zdjęciami i filmem. Nagrała go w ubiegłym tygodniu między Szaniawami a Dębowicą, w powiecie łukowskim.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcia trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia.

Co to za zwierzę? Grzegorz Uss, nadleśniczy Nadleśnictwa Łuków, nie ma wątpliwości. - To daniel. Samiec, byk. Ma piękne poroże. Bardzo charakterystyczne. Rzadki widok, ale nie jakaś sensacja - zastrzega.

Dodaje, że daniele często mają umaszczenie albo białe, albo wręcz całe czarne. - Zazwyczaj umaszczenie jest płowe, brązowe w cętki - tłumaczy Uss.

Nadleśniczy szacuje, że w powiecie łukowskim może żyć ok. 40 danieli. Często zdarza się, że zwierzęta te pochodzą z prywatnych, dość popularnych w ostatnich latach hodowli.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcie trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia

Przy okazji rozmowy o danielu zapytaliśmy nadleśniczego, co słychać u wilków z łukowskiej Jaty.

- Mają się całkiem dobrze - zauważa Uss. - Jest ich 10-12 sztuk. Nie tworzą jednej watahy, lecz dwie rodzinne grupy.

- Często wilki wychodzą poza Jatę w poszukiwaniu zwierzyny - zdradza nadleśniczy.

Dorosłe osobniki widywane były ostatnio pod Stoczkiem Łukowskim, w Lasach Gułowskich koło Adamowa.

- Widziałem też film nagrany przez jednego z rolników, jak wilki gonią chmarę jeleni na polach koło Celin - opowiada Grzegorz Uss.

Głównym miejscem bytowania drapieżników jest jednak liczący ponad 1000 hektarów kompleks Jata.

Film do obejrzenia na Lukow24.pl

Łukasz Prusak

eprasa.pl db346ee9f3

„Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty"

A może rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

Żelisław Żyżyński odszedł z telewizji Canal+ Sport. Jego żona Elżbieta, pochodząca z Piszczaca w powiecie bialskim, ostatnio pracowała jako menadżer w warszawskim hotelu Marriott. Najbliższe dwa lata małżonkowie wraz z dziećmi spędzą na Zanzibarze. Wynajęli dom, sprzedali samochód i ruszyli na rajską wyspę.

Elżbieta i Żelisław Żyżyńscy od początku stycznia pracują na Zanzibarze. Już teraz zapraszają do sieci hoteli Pili Pili

Państwo Żyżyńscy z dziećmi. Przed nimi przygoda życia, ale przyznają, że do Polski będą wpadać cztery razy w roku. Być może też do Piszczaca, skąd pochodzi pani Elżbieta

Zanzibar – wyspa na Oceanie Indyjskim. Jest największą wyspą Archipelagu Zanzibar. Należy w całości do Tanzanii i wchodzi w skład jej autonomicznej części, Zanzibaru. Powierzchnia wyspy wynosi 1658 km², największym miastem na wyspie jest Zanzibar

Żyżyński pochodzi z Łodzi. Rozpoczynał pracę w Tempie, następnie przez 10 lat był związany z Przeglądem Sportowym. Pisał także dla Dziennika i Faktu.

Przez wiele lat był cenionym gospodarzem dwóch programów w Canal+ Sport: Super Piątku oraz Ekstraklasy Po Godzinach. Skomentował setki spotkań.

Kierunek: Ocean Indyjski

- Przede mną nowe wyzwanie. Będę tworzył telewizję na Zanzibarze. Będziemy promować sieć hoteli Pili Pili. W moim zakresie obowiązków będzie również tworzenie programów dla dużego kanału podróżniczego. Będę udzielał się w radiu internetowym oraz odpowiadał za sport w dwunastu obiektach właściciela. Mam w planach robienie fajnych rzeczy związanych z kulturą fizyczną dla miejscowych dzieci - mówi 43-latek.

Żona Elżbieta będzie odpowiedzialna za marketing obiektów.

- Wojtek, właściciel hoteli, wypatrzył sobie Elę i chciał, by dla niego pracowała. Dopiero później dowiedział się, że jestem dziennikarzem. Propozycja dla żony przyszła w idealnym momencie, bo wiadomo, jakie problemy mają teraz hotele. Ona chciała zostać w branży i tak się stało. Będzie trochę egzotycznie. Najbliższe dwa lata spędzimy na wyspie na Oceanie Indyjskim - dodaje Żyżyński.

Po ostatnim gwizdku...

Popularny „Żelek" zapewnia, że kocha pracę dziennikarza sportowego.

- Z pewnością będzie mi brakowało tej codzienności. Sam jestem ciekawy jak bardzo. Ostatnio byłem na stadionie Cracovii Kraków. Po ostatnim gwizdku wyszedłem na środek boiska. Miałem czas na chwilę refleksji. Niby było bardzo zimno i mgliście, ale to i tak ma swój urok. Bardzo fajnie zostałem pożegnany przez kolegów z telewizji podczas programu Ekstraklasa Po Godzinach. Nie spodziewałem się tego. Zmontowali bardzo fajny filmik. Łezka się zakręciła, nie ukrywam. Liczę, że na Zanzibarze będziemy szczęśliwi. To rajska wyspa - mówi.

Żyżyński wraz z rodziną cztery razy w roku będzie mógł przylecieć do Polski.

- Nie będzie tragedii. To świetne rozwiązanie. Zapewne najbliższe święta spędzimy w naszym kraju. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by udać się na urlop do własnego domu pod Warszawą. Z drugiej strony wiele osób chwali sobie święta pod palmą i specjalnie wybierają terminy grudniowe, by spędzić je w zupełnie innym klimacie, gdzie przez cały rok temperatura oscyluje w okolicach 30 stopni. Mamy znajomych na Zanzibarze i gdy tylko mają wracać do Polski, dzieci płaczą i nie chcą opuszczać tego magicznego miejsca - dodaje.

Z Piszczaca do dużego miasta

„Żelek" poznał swoją przyszłą żonę w Warszawie.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - mówi.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - wyznaje popularny „Żelek"

Państwa Żyżyńskich można czasem spotkać w Piszczacu.

- Co roku jeździmy na Wszystkich Świętych, gdzie jest grób taty Eli. W jej rodzinnej miejscowości mamy rodzinę, znajomych. Ostatnio byliśmy na komunii córki brata ciotecznego mojej żony. Nasz dom jest na wylocie z Warszawy w stronę wschodu kraju, więc wystarczą dwie godzinki i jesteśmy w Piszczacu. Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty. W pracy zajmowałem się meczami na wysokim poziomie, ale bardzo lubię popatrzeć na starcia w niższych klasach rozgrywkowych - dodaje „Żelek".

Żelisław i Elżbieta mają syna i córeczkę. Chłopiec ma na imię Żywisław. Skąd takie imię?

- Kiedyś wygrałem konkurs „Lata z Radiem" na ostatniego Polaka w alfabecie. Gdy urodził się mój pierworodny, daliśmy mu niecodzienne imię. Teraz on dzierży miano ostatniego mieszkańca Polski w spisie ponad 38 milionów naszych rodaków. Żywek lubi swoje imię - mówi.

Nie zatrzaskuje za sobą drzwi, nie pali mostów

Żyżyński ma możliwość powrotu do Canal+.

- Nie musiałem oddawać legitymacji prasowej. Jak mówił mój przełożony, drzwi do redakcji zawsze będą otwarte. Teraz przede mną nowe wyzwanie. Dużo naszych rodaków marzy, by po przejściu na emeryturę kupić sobie domek nad jeziorem czy morzem i po prostu odpoczywać. My będziemy mieli to na co dzień. Nie mogę wykluczyć, że zostaniemy na Zanzibarze dłużej niż dwa lata. Życie napisze swój scenariusz - dodaje.

„Żelek" nie ukrywa, że z pewnością będzie tęsknił za naszym jedzeniem.

- Byliśmy już wcześniej na Zanzibarze i potrawy są wyśmienite, ale za jakiś czas będę chciał zjeść naszą pomidorówkę czy grzybową - przyznaje.

Dzieci Żyżyńskich będą uczyć się w szkole angielskojęzycznej. Rok szkolny rozpoczyna się w styczniu.

- Mam nadzieję, że szybko złapią kontakt z rówieśnikami. Dla nich też to znakomita okazja do nauki angielskiego. Doszlifują go i będą go miały na całe życie - mówi „Żelek".

10 godzin lotu i jesteśmy w raju

Jak przyznaje, warto wybrać się na Zanzibar.

- Lot trwa dziesięć godzin z międzylądowaniem w Egipcie, gdzie odbywa się tankowanie samolotu. Właściciel hoteli na Zanzibarze co tydzień ma nowych gości z naszego kraju. Czarteruje samolot. Zainteresowanie przylotem jest bardzo duże. Na styczeń, luty i marzec nie ma już wolnych terminów. Przed podróżą trzeba zrobić test na koronawirusa. Na pokład można wsiąść tylko z wynikiem ujemnym. Już na Zanzibarze każdy otrzymuje voucher na 90 dolarów do wykorzystania w sieci hoteli, tak więc naprawdę za badanie płaci właściciel w postaci swoich usług - dodaje.

Żelisław Żyżyński zaprasza na Zanzibar. - Tutaj jest pięknie. To kapitalne miejsce. Dookoła jest masa uśmiechniętych i radosnych ludzi. Szerokie plaże, masa wycieczek, coś pięknego. To najlepsze miejsce na urlop. Na wyspie nie ma obowiązku noszenia maseczek. Życie upływa na świeżym powietrzu, a nie w zamkniętych pomieszczeniach. Tanzania dawno przestała robić testy na koronawirusa - przyznaje.

Urlop na Zanzibarze nie kosztuje zbyt wiele.

- Przy dobrej promocji można wypocząć przez dwa tygodnie za cztery tysiące złotych. W tym jest oczywiście przelot, pobyt i wyżywienie. To koszty porównywalne z wyjazdem nad nasze morze, gdzie nie mamy gwarancji pogody. Tutaj dochodzi egzotyka. Nie ma żadnego problemu, by mieć kontakt z miejscową ludnością, która jest bardzo serdeczna. Motto naszego szefa „zamień wycieczkę w podróż" oddaje klimat pobytu na Zanzibarze - kończy.

mp

eprasa.pl db346ee9f3

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Przepisami dzieli się z nami pani Władysława Pawlik z Łukowa

Schab nadziewany białą kiełbasą

Składniki:
1 kg schabu wieprzowego
2 surowe białe kiełbaski
2 łyżki suszonego majeranku
1 łyżka papryki słodkiej
3 ząbki czosnku
1 łyżka soli
100 ml oleju
1 płaska łyżeczka mielonego pieprzu
2 łyżki przyprawy do mięs

Przygotowanie:
Schab oczyścić z błon i zrobić w środku dziurę przez całość schabu za pomocą osełki do ostrzenia noży
Tak przygotowany schab nadziać kiełbaskami. Z majeranku, przyprawy Knorr Delikat do Mięs, posiekanego czosnku, soli, oleju, i pieprzu przygotować pastę i natrzeć nią schab. Tak zamarynowany schab ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i włożyć do piekarnika nagrzanego do 160 stopni C na ok. 1,5 godziny Kroić po wystygnięciu.

Mazurek pomarańczowy na kruchym cieście

Składniki:
Kruche ciasto:
100 gramów mąki pszennej
150 gramów mąki migdałowej
50 gramów cukru pudru
150 gramów masła
2 żółtka
25-30 ml zimnej wody
szczypta soli
konfitura z pomarańczy
4 duże soczyste pomarańcze
1 duża cytryna
300 gramów cukru
200 gram płatków migdałowych
3 łyżki miodu akacjowego
1 łyżka syropu klonowego

Przygotowanie:
Kruche ciasto: Mąkę pszenną przesiać na stolnicę, dodać mąkę migdałową, na środku zrobić zagłębienie i dodać pokrojone w nieduże kawałki zimne masło i sól. Poszatkować nożem do uzyskania okruchów, a następnie dodać żółtko, cukier puder i wodę, szybko zagnieść, owinąć folią i schłodzić. Schłodzony spód rozwałkować dość cienko, wyłożyć formę o średnicy 20×30 cm, nakłuć widelcem w paru miejscach, ponownie schłodzić. Piekarnik nagrzać do 220 stopni C. Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika, piec 15 minut, do zrumienienia.

Konfitura z pomarańczy: Pomarańcze i cytrynę umyć, sparzyć wrzątkiem. Zetrzeć z nich skórkę, nie ścierając z nich białej warstwy. Obrać ze skóry i białych części, pestki usunąć. Miąższ i startą wcześniej skórkę zblenderować i przełożyć do garnka o grubszym dnie, a następnie zasypać cukrem i zagotować. Gotować ok. 20-30 minut (raz musiałam gotować nieco dłużej 40-45 minut, wszystko zależy od soczystości użytych cytrusów), do wyparowania nadmiaru płynów i zagęszczenia. Na upieczony kruchy spód wyłożyć konfiturę pomarańczową, wyrównać.
Płatki migdałowe: W garnku podgrzać miód akacjowy i syrop klonowy, dodać płatki migdałowe, wymieszać i chwile przesmażyć. Tak przygotowanymi płatkami migdałowymi pokryć wierzch mazurka.

Chałkowe baranki z chałwowym serkiem

Składniki:
500 g maki pszennej
250 ml ciepłego mleka
80 g masła
60 g cukru
1 paczka świeżych drożdży
szczypta soli
ziele angielskie
cukier puder
Nadzienie z białą czekoladą:
200g serka śmietankowego
1 jajko
100g chałwy waniliowej
szczypta soli

Przygotowanie:
Nadzienie: serek wymieszać z rozkruszona chałwa, jajkiem i szczyptą soli. Odstawić.
Ciasto: Jeśli używamy świeżych drożdży, najpierw trzeba zrobić rozczyn: 100 ml mleka + 25g drożdży świeżych + łyżeczka cukru + łyżeczka mąki. Do miski przesiać mąkę, dodać cukier, drożdże, sól. Dobrze wymieszać i dodać lekko ciepłe mleko oraz roztopione masło.
Całość wyrabiać 10 minut, aż ciasto będzie jednolite.
Wyrobione ciasto przełożyć do miski, przykryć ściereczką i odstawić na godzinkę w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu ciasto podzielić na 8 porcji. Uformować kółko. Każdą kulkę rozwałkować na prostokątny kształt, a następnie odciąć z niego 1/3 ciasta i podzielić na 5 części (nogi i rogi baranka), odłożyć na bok. Na kawałku większego ciasta, wyłożyć nadzienie i złożyć na pół tak, żeby nadzienie wypełniło brzuch baranka. Dolepić pozostałe części owieczki i zrobić oczy i pozostawić na 30 minut do ponownego wyrośnięcia. Po tym czasie posmarować jajkiem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni C i piec przez około 15-20 minut. Posypać cukrem pudrem.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

DAFI
Właścicielka: Andżelika Piłat, Rogów

BOLO
Właścicielka: Wiktoria Grzegorczyk, Puławy

JAŚ
Właściciel: Wiesław Filipowicz, Lubartów

MAJKI
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

PYCIA
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

MARIAN
Właścicielka: Paulina Czarnota, Spławy

FRANEK
Właściciel: Przemysław Wach, Czarny Las

eprasa.pl db346ee9f3

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. III)

O niebezpieczna babo fatalnego rodu! - czarna legenda jędzy i erotomanki

Względnie młoda i niebrzydka, bardzo bogata wdowa. Niekryjąca się z kochankami, w liczbie których znalazł się nawet król. Wpływowa, umiejąca liczyć pieniądze, pewna siebie oświeceniowa biznes woman, po trupach promująca swojego syna i wspierająca brata. Dziwią się Państwo, że pół Warszawy jej nienawidziło?

Współcześni mieli jej za złe awanse syna, które rzekomo miała załatwiać w królewskiej sypialni

Kazimierz Nestor Sapieha, z laską marszałkowską konfederacji litewskiej był oczkiem w głowie Elżbiety. Jego karierze politycznej podporządkowała zarówno sprawy majątkowe, jak i swoje wpływy na dworze. Sam książę, trochę lekkoduch, ale i tęga głowa, był jednym z najbardziej wymownych polityków epoki

Elżbieta z Branickich w krótkim czasie najpierw rozwiodła się z jednym, a chwilę potem owdowiała po drugim Sapiesze. Nawet więc nieudane inwestycje w Łęcznej i okolicach nie pozwoliły biedzie zajrzeć do jej kodeńskich, wielkopolskich czy warszawskich salonów. Jej główną ambicją była kariera polityczna jej syna z drugiego małżeństwa, Kazimierza Nestora.

Dla matki sprawa dość oczywista, jednak mocno irytowała współczesnych, widzących, że sami muszą mocno zabiegać o jakiekolwiek awanse, podczas, gdy dzięki alkowianym sukcesom mamusi inni idą mocno na skróty.

Matka gagatka

Nie pomagało, że mianowany generałem litewskiej artylerii w wieku 16 lat Kazimierz był zasadniczo lubiany. Inteligentny, miły, nieźle wykształcony, chętny do zabawy, rad zabawiający się kartami (z kiepskim skutkiem...) i lubiący alkohol (zdaniem niektórych lepiej i sensowniej przemawiał wypiwszy niż po trzeźwemu...), nawet wśród przeciwników mógł liczyć na pewną pobłażliwość. Marszałek konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego był jednym z najlepszych mówców sejmowych i obdarzonych zdrowym rozsądkiem polityków w Warszawie. Co złego w nim znajdowano, natychmiast przypisywano zgubnemu wpływowi matki, która miała przyuczać go do złego i być chodzącym złym przykładem intryganctwa i zdrad. Ot, subtelnie pisze zdolny, a trochę zapomniany poeta i satyryk, Tomasz Kajetan Węgierski: *Szukałbym szczęścia w żołnierskim mundurze,*

Lecz cóż?... kiedy ja życie steram w boju,Młode paniątko przez matulki burze Dostanie wakans siedzący w pokoju...

Te *matulki burze* to jeden z pierwszych objawów notorycznych oskarżeń Elżbiety o skłonność do gniewu i awantur.

Rozkosz dla ciała, dla duszy intrygi

Nie wiązano sprawy wprost z królewską łożnicą, bo sprawa była zbyt niedawna i łatwo można było się narazić... Im sprawa odleglejsza była w czasie, tym odważniej ją przypominano. Znowuż Węgierski, tym razem z 1776 roku:

Związkiem ścisłym spojone
chodzą na wyścigi:
Rozkosz dla ciała twego,
dla duszy – intrygi.
Rządzić czasem i sobą umiesz
po staremu,
Bo jedno nie przeszkadza
bynajmniej drugiemu.
Być drugie tak jak pierwsze
wiodło się skutecznie,
Polską całą mogłabyś
rozrządzać bezpiecznie.

Ten obrazek niewyżytej seksualnie intrygantki będzie powracał już zawsze. Przy czym uwagi Węgierskiego w zestawieniu z jego następcami wyglądają na niewinne zaczepki.

Uważano ją za współodpowiedzialną za zdradę brata Franciszka Ksawerego Branickiego

Nierządnica, Messalina i Lady Makbet

Więcej pamfletów pochodzi z czasów Sejmu Wielkiego. Romans z królem w sensie erotycznym był już wygasłą historią, jednak ciągle Sapieżyna miała ogromny wpływ na niegdysiejszego kochanka i co chciała, mogła u niego wydębić. Oczywiście nie ona jedna, bo Stanisław, oprócz szeregu innych cech kompletnie dyskwalifikujących go jako monarchę, był poczciwy, sentymentalny i hojny, zwłaszcza gdy chodziło o mienie Rzeczypospolitej.

A za pióro wzięli się zawodnicy poważniejszej wagi. Najmocniej walił Franciszek Zabłocki. Sam jedno z ostrzejszych piór obozu patriotycznego, wcześniej związany z Czartoryskimi, nie zostawiał suchej nitki na frakcji „hetmańskiej", której przewodził brat Elżbiety, Franciszek Ksawery Branicki. Nienawiść do, paskudnego skądinąd, zdrajcy, przelał na jego siostrę. *Suplikę do księżny Sapieżyny, wojewodzicowej mścisławskiej, o pozwolenie rządu w Polszcze* uprzejmie zaczyna: *Przedwieczna nierządnico...*, potem jest dużo o trądzie, zmarszczkach, Messalinie, sporo nawiązań biblijnych i do szekspirowskich opisów Lady Makbet. Erudycyjna masakra z puentą:*O, niebezpieczna babo fatalnego rodu!Podłe naczynie jeszcze podlejszego płodu!Bliźniacka duszo brata, tłuszczy gwiazdo nocna,Nierządnico, nierządom ojczyzny pomocna!Pęknij i niech się trup twój smrodliwie rozleje,Azaliż rządu Polszcze zorza zajaśnieje.*

Szczegółowy i kompetentny badacz tego zagadnienia, pan Szymon Dąbrowski w swoim artykule zwraca uwagę, że „tłuszczy gwiazdo nocna" jest nawiązaniem do tego tytułu bogini Wenus, który wskazywał na jej szczególną opiekę nad prostytutkami. Jeśli ktoś uważa, że dzisiaj polityczne dyskusje są szczególnie brutalne, po lekturze stenogramów Sejmu Wielkiego i innych tekstów z epoki niechybnie zmieni zdanie.

Zmiana frontu i emerytura Mimo że związana rodzinnie ze stronnictwem Potockich, dała się ponieść majowemu entuzjazmowi i poparła Konstytucję 3 Maja. Był to jednak jeden z ostatnich momentów jej aktywności publicznej. Wycofała się do ulubionego Kodnia, gdzie zmarła w 1800 roku.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zamek w Bochotnicy

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Legenda głosi, że fortalicję miał zbudować król Kazimierz Wielki i przemykać się do niej celem randek z nadzwyczajnej urody Żydówką Esterą. Faktycznie zbudowany przez rodzinę Firlejów. Potem władała nim m.in. Katarzyna Zbąska, szefowa bandy zbójów napadających w okolicy na podróżnych i dwory szlacheckie. Opuszczony, w połowie XIX wieku zaczął się najdosłowniej walić - osuwały się ściany i całe wzgórze, na którym był posadowiony. Dalej pozostał jednak jednym z najbardziej poruszających wyobraźnię miejsc w okolicach Kazimierza

Matki Boskie Lubelszczyzny

„Druga" Matka Boska Gułowska

W bocznym ołtarzu kościoła w Woli Gułowskiej znajduje się jeszcze jeden godny uwagi wizerunek Maryi. Utrzymany jest w typie Matki Boskiej Śnieżnej, najprawdopodobniej jest starszy niż obraz czczony w głównym ołtarzu.

Legendy wiążą go z Kijowem i miejscowością Białynicze, gdzie przez długie lata miało funkcjonować sanktuarium maryjne, potem z Lachowiczam na dzisiejszej Białorusi, gdzie ikona miała uchronić zamek i kościół przed Szwedami.

Potem, po kasacie miejscowego klasztoru obraz miał trafić w ręce prawosławnych, a dalej, po rewolucji październikowej w łapy bolszewików. Nie wykluczone jednak, że został ukryty właśnie w Woli Gułowskiej u karmelitów i tam właśnie znajduje się oryginalna Królowa Białorusi.

eprasa.pl db346ee9f3

Józef Oleksy (1946-2015) na wygnaniu w Białej Podlaskiej. Późniejszy premier był tu I sekretarzem

Najsłynniejszy komunista bialskopodlaski bywał na plebaniach

Dla późniejszego premiera pobyt w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki. Mimo że był w latach 1987-1989 najważniejszą osobą w województwie, czekał na powrót do Warszawy. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i dużo barwnych anegdot.

Oleksy w Białej Podlaskiej swoje obowiązki wykonywał rzetelnie i z pewnym, charakterystycznym dla siebie wdziękiem, umiejętnie zjednując sobie ludzi. Kiedy jednak przyjechał do Białej Mieczysław Rakowski, ówczesny premier rządu, Oleksy postawił sprawę jasno: „albo mnie odwołacie, albo sam zrezygnuję". Premier ugiął się przed ultimatum i obiecujący polityk po chwili znalazł się w jego rządzie

Prowincjonalne miasto nie było dla Józefa Oleksego nowością. Wszak wychował się na prowincji, jaką był Nowy Sącz. Nasiąknął jego atmosferą i mentalnością. Swoją rolę odegrało na pewno zaangażowanie w życie Kościoła, służba ministrancka, nauka na poziomie ponadpodstawowym w niższym seminarium duchownym. Jego matka była kobietą, która życie poświęciła rodzinie, zajmowała się domem. Była przy tym osobą bardzo pobożną i tradycjonalistką. Gdy w latach 90. XX w. syn został drugą osobą w państwie, miała powiedzieć w wywiadzie: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikim...".

Po szczebelkach kariery

W osiągnięciu najwyższych stanowisk państwowych w III RP pomogła szybka kariera w partii komunistycznej okresu PRL. Studiował handel zagraniczny, kierunek wykładany tylko na jednej uczelni w Polsce – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Z tej racji znajdowała się ona pod szczególnym nadzorem władzy. Dość powiedzieć, że aż 95 proc. studentów i pracowników należało tu do PZPR. Nie inaczej było w przypadku Oleksego. Na trzecim roku studiów został wybrany na szefa Zrzeszenia Studentów Polskich na uczelni, a potem szybko znalazł się w szeregach partii. Po studiach został na SGPiS i zrobił doktorat. Z takim przygotowaniem w 1977 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym. Należał do reformatorskiego skrzydła komunistów. W czasie kryzysu politycznego w 1981 r. awansował na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, czyli najważniejszego organu kontrolnego PZPR. W wieku 35 lat był już szefem jednego z wydziałów Komitetu Centralnego partii komunistycznej w randze ministra.

Uwielbiał bialską gościnność, szczególnie dobrze wspominał słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. W głębi lasu, na polanie przygotowywano poczęstunek na maskach samochodów (oczywiście na białych obrusach) a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki

Partyjny liberał

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś". Po stanie wojennym reformatorskie zapędy Oleksego nie były już jednak tak dobrze widziane. W 1985 r. Centralna Komisja Rewizyjna została przeorganizowana, a Oleksy poszedł w odstawkę i musiał wrócić na uczelnię.

Jaruzelski wysłał go do Białej

Ale partia o nim nie zapomniała. Wojciech Jaruzelski, ówczesny szef partii komunistycznej w Polsce, zadzwonił do niego w 1986 r. z propozycją nie do odrzucenia: „Idziesz do Białej Podlaskiej!". Choć stanowisko najważniejszej osoby w województwie bialskopodlaskim obejmował bez entuzjazmu, swoje obowiązki traktował poważnie. Rozpoczął od objazdu najważniejszych zakładów pracy. Od razu rzuciło się w oczy jego podejście do zadań oraz kontaktów z otoczeniem, które odróżniało go od poprzedników i innych aparatczyków. Józef Oleksy zapoczątkował m.in. serię „Telefon do sekretarza", który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach lokalnego tygodnika zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać.

Towarzyski towarzysz na plebanii

Być może to właśnie doświadczenie miasta i domu rodzinnego oraz pamięć religijnej formacji z okresu młodości sprawiły, że w relacjach wielu osób, które zetknęły się z Józefem Oleksym w czasie jego pobytu w Białej Podlaskiej, na czoło wysuwają się umiejętności dogadywania się z ludźmi. Z różnych środowisk, także kościelnych, w czym odróżniał się od większości ówczesnych partyjniaków. Na stopie urzędowej i prywatnej. Zasłynął tym, że nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed Bożym Narodzeniem 1987 r. zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Wprowadził także do bezdusznej dotychczas komunistycznej biurokracji nowy styl zarządzania, który przełożył się na wiele dziedzin funkcjonowania administracji. Za jego czasów wydano rekordową ilość pozwoleń na budowę kościołów na terenie województwa.

Na weekendy jeździł do domu

Józef Oleksy, mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamił się z tym terenem. Traktował go jako przymusową odskocznię do powrotu do KC. Nie ściągnął rodziny. Przyjeżdżał tu do pracy, a na weekendy wracał do domu do Warszawy. Biała Podlaska była więc jedynie wygnaniem, którego końca oczekiwał z utęsknieniem. Podczas wizyty ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego w Bialskopodlaskiem postawił ultimatum: „Albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy". Ugięli się, w 1989 roku wrócił do stolicy na stanowisko ministra ds. współpracy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wszedł też w skład rządowej ekipy rozmów przy Okrągłym Stole. Koniec PRL był już o krok. Po bialskopodlaskim epizodzie przyszłość Józefa Oleksego rysowała się w różowych barwach.

Małgorzata Nikoniuk

Fot.Marek Pietrzela

Józef Oleksy

urodził się w Nowym Sączu w 1946 roku, polityk, ekonomista, poseł na Sejm PRL X (tzw. kontraktowy) i Sejm RP I, II, III i IV kadencji, dwukrotny Marszałek Sejmu, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-1996, członek PZPR, a potem SLD. Z fotela premiera odszedł po tym, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oskarżył go o współpracę z rosyjskim wywiadem pod pseudonimem „Olin", które to zarzuty nie zostały ani potwierdzone ani wyjaśnione. Zmarł w 2015 roku po chorobie nowotworowej, pochowany został na Powązkach

Fot.Marek Pietrzela

Wspomnienie Jana Guza (bliskiego współpracownika z Białej Podlaskiej) o Józefie Oleksym

- Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem

Najbardziej znana anegdota o Józefie Oleksym (choć potem powtarzana też o wielu innych osobach, jednak oryginalnie związana właśnie z tym politykiem) mówiła, że kiedy wsiadł do taksówki i kierowca zapytał go: „Dokąd?". Oleksy miał odpowiedzieć: *„Gdziekolwiek, wszędzie jestem niezbędny!".*

Po jego śmierci wspominając go w TVP Stefan Niesiołowski opowiadał m.in.:

- Gdy był sekretarzem wojewódzkim PZPR, to miałem informacje z otoczenia bp Mazura, że jest o nim jak najlepsze zdanie. Nie było żadnego problemu np. z blachą na dach kościoła. Marek Borowski przypomniał zaś, że podczas jednego z wyjazdów do Japonii, kelnerki mówiły, że Oleksy „wygląda jak Budda". Cechą charakterystyczną Oleksego była towarzyskość, przekraczająca ramy środowiska politycznego. Wielu polityków, zwłaszcza z przeciwnego obozu, podkreślało, że nawet po najostrzejszym pojedynku słownym Oleksy potrafił podejść, pogratulować wystąpienia, zażartować i zaprosić do baru.

(dopisek Zbigniew Smółko)

Po objęciu funkcji I Sekretarza w Białej Podlaskiej, bliscy koledzy Oleksego naśmiewali się z niego, iż urzędowanie zacznie od przepędzenia wilków spod KW

Autorką tekstu jest doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

Źródło: R. Walenciak, „Cierpliwy wojownik", [w:] „Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii", red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

eprasa.pl db346ee9f3

Wisła pewnie płynie do II ligi

Wisła wygrała po raz 19. w sezonie. Podopieczni Mariusza Pawlaka odnieśli najwyższe zwycięstwo w sezonie. Przed ekipą mecz pucharowy oraz bój wyjazdowy z Chełmianką Chełm.

Adrian Paluchowski zdobył swoją 23 i 24 bramkę w sezonie. Wisła nie dała szans ostatniej ekipie w tabeli

Przed pierwszym gwizdkiem fani Dumy Powiśla mieli tylko jedno pytanie: Ile goli strzelą ich ulubieńcy? Przecież lider rozgrywek III ligi podejmował zdecydowanie najsłabszą ekipę, która już teraz szykuje się do gry w niższej klasie rozgrywkowej w następnym sezonie.

Niesamowite 20 minut

Kwestią czasu był pierwszy gol. Padł w 8. minucie. Po wrzucie z autu Lukasa Kubania piłkę przedłużył Błażej Cyfert. Uderzenie Bartłomieja Bartosiaka przewrotką odbiło się od Piotra Białouski i wpadło obok zaskoczonego Dawida Rosiaka. W kolejnych fragmentach gospodarze mieli kolejne okazje i w 19. minucie podwyższyli. 23. gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski, który wykorzystał znakomite zagranie od Emila Drozdowicza i pokonał bramkarza z Zamościa. Chwilę później Białousko źle wyprowadzał piłkę i zagrał wprost pod nogi Tomasza Zająca, który nie zwykł marnować takich okazji. Pięć minut później było 4:0. Ednilson Furtado dograł do Zając, a temu pozostało dopełnienie formalności z najbliższej odległości. To było niesamowite 20 minut. W 28. minucie „Edi" sam wpisał się na listę strzelców, kończąc dwójkową akcję z Bartosiakiem.

Oszczędzanie sił

Prowadzenie 5:0 pozwoliło szkoleniowcowi dokonać trzech zmian w przerwie. Trzeba pamiętać, że już we wtorek Wisła rozegra kolejny mecz, tym razem w ramach Pucharu Polski. Szansę otrzymali: Łukasz Wiech, Łukasz Kacprzycki oraz Kacper Kondracki. W 65. minucie po solowej akcji w sytuacji „sam na sam" bramkarza pokonał Łukasz Kacprzycki, a wynik tuż przed końcowym gwizdkiem ustalił strzałem głową Adrian Paluchowski. Asystę zapisał Kacprzycki.

POWIEDZIELI PO MECZU

- Gratuluję Wiśle pewnej wygranej. Życzę zespołowi z Puław, by dumnie reprezentował województwo w rozgrywkach centralnych. Przyjechaliśmy na mecz z trzema rezerwowymi. Mamy zespół, jaki mamy. Myślę, że nie ma wstydu, chociaż przegraliśmy wyraźnie - mówi Michał Macek, trener Hetmana.

- Zapominamy o tym spotkaniu i skupiamy się na meczu pucharowym ze Stalą. Z Hetmanem triumfowaliśmy bardzo pewnie. Chcieliśmy popróbować pewnych wariantów na tle przeciwnika. Skuteczność była na dobrym poziomie, chociaż nie wszystko wpadło, co mogło znaleźć drogę do siatki. Cieszy powrót zawodników po kontuzji - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - HETMAN ZAMOŚĆ 7:0 (5:0)
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Skałecki (46` Wiech), Zając (46` Kacprzycki), Ednilson (82` Kąkol), Drozdowicz (46` Kondracki), Bartosiak (69` Brągiel), Paluchowski.
Hetman: Rosiak - Wolanin, K. Wszoła (46` M. Wszoła), Dajos, Koszel, Nastałek, Kaznokha, Chyrchała (63` Łapiński), Sienkiewicz, Białousko, Grzęda.
Żółte kartki: Ednilson - Dajos, Koszel, Kaznokha.
Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).

Puchar we wtorek

Piłkarze Wisły nie będą mieli odpoczynku.

Już 23 marca (wtorek) o godz. 15:30 zagrają mecz w ramach półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowych. Puławianie na własnym boisku podejmą Stal Kraśnik. Początek boju o godz. 15:30. Relację na żywo będzie można obejrzeć w serwisie YouTube.

Bez niespodzianki

W ostatnich dniach odbył się zaległy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Avia Świdnik wygrała 4:0 z Błękitem Cyców, czyli liderem Klasy A. Wszystkie gole zdobył były zawodnik Wisły Piotr Darmochwał. W półfinale podopieczni Łukasz Mierzejewskiego zmierzą się z Granitem Bychawa.

mp

Trener: Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni

Remis jak porażka Lewartu

Lubartowianie wywalczyli drugi punkt na wiosnę. Zespół Tomasza Bednaruka zremisował z KS-em Wiązownica.

Marcin Świech w pierwszej połowie przyczynił się do tego, że Lewart objął prowadzenie. W drugiej części popełnił niewytłumaczalny błąd. Skończyło się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

Od 62. minuty biało-niebiescy grali z przewagą jednego zawodnika, ale to gospodarze zdołali zdobyć dwie bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry Łukasz Najda skończył głową z najbliższej odległości dogranie Joe Dearmana. Dla 19-latka z Anglii był to drugi występ w barwach Lewartu i pierwsza asysta.

Spotkanie rozpoczęło się znakomicie dla naszej drużyny. W 19. minucie dośrodkowanie Marcina Świecha chciał wybić jeden ze stoperów. Zrobił to w taki sposób, że trafił piłką w twarz Jana Maca i piłka wpadła do siatki. - Dawno nie widziałem takiego samobója. Co ciekawe, w poprzedniej kolejce nasi rywale również strzelili do własnej bramki. Dziwnie zachowywali się przy dośrodkowaniach z bocznych sektorów - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych w pierwszych 45. minutach. - Graliśmy bardzo dobrze. Przeprowadzaliśmy akcję przez skrzydła. Robiliśmy dużo zamieszania po centrach i stałych fragmentach gry. O drugiej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć - dodaje.

Gospodarze od 62. minuty musieli radzić sobie w osłabieniu. - To jest nie do wiary. Po przerwie nie poznawałem swojego zespołu. Niektórzy zawodnicy wyglądali tak, jakbym widział ich zachowania po raz pierwszy w życiu. Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni. Brakuje nam mentalu, pewności siebie. Po raz drugi w rundzie wiosennej mieliśmy przewagę jednego zawodnika. Gracze zapominają co mają robić. Myślałem, że nauczką będzie porażka w Tarnobrzegu, gdzie przeciwnik strzelił nam bramkę w niepełnym składzie. Jaki był efekt? KS Wiązownica strzelił dwa gole w osłabieniu - mówi szkoleniowiec.

Nieco ponad kwadrans przed końcem miejscowi wyrównali. - Mieliśmy rzut rożny. KS wyszedł z kontrą. Moi zawodnicy wyglądali tak, jakbyśmy byli gdzieś na pikniku. Wojciech Trochim uderzył i piłka trafiła w słupek. Najsprytniejszy okazał się Arkadiusz Kasia, który dobił i piłka wturlała się do siatki. Kilka minut później przegrywaliśmy po karygodnym błędzie Marcina Świecha. To nie mieści się w głowie. Piłka wychodziła na rzut rożny. „Marian" próbował ratować sytuację. Rywal zabrał futbolówkę i wbiegł w pole karne. Mój zawodnik specjalnie kopnął go od tyłu. Ciężko wytłumaczyć zachowanie tak doświadczonego zawodnika - denerwuje się Bednaruk.

KS WIĄZOWNICA - LEWART LUBARTÓW 2:2 (0:1)
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
KS Wiązownica: Cynar - Gliniak (64` Kumor), Mac, Staszczak, Betkowski, Rop, Janiczak (89` Lorenc), Kmiotek (67` Zając), Kasiak, Michalik (89` Gil), Trochim.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech (83` Aftyka), Maksymiuk, Michałów (76` Dearman), Szczotka, Pożak (74` Fularski), Najda, Żelisko.
Żółte kartki: Gliniak, Kumor, Mac, Janiczak - Świech, Pożak, Maksymiuk, Szczotka.
Czerwona kartka: Mac 62`, za dwie żółte kartki.

O kolejne sześć punktów

W sobotę lubartowian czeka kolejny mecz z sąsiadem w tabeli. Stal Kraśnik po wygranej 2:0 z Wisłoką Dębica wyprzedza Lewart o jeden punkt.

- Przed nami spotkanie o przysłowiowe sześć punktów. Mamy kilka dni, by się podnieść. Z tygodnia na tydzień powtarza się sytuacja, gdzie gramy dobrą piłkę w jednej połowie, zaś o drugiej chcemy jak najszybciej zapomnieć. Wierzę, że z zespołem z Kraśnika będzie lepiej. Musimy wygrywać, by nie zakopać się na dole tabeli. Pamiętajmy, że minimum sześć zespołów będzie spadać do czwartej ligi. Nie wyobrażam sobie, by w tym gronie był Lewart. Wierzę, że gol zdobyli w doliczonym czasie gry pomoże nam i z większą wiarą podejdziemy do boju ze Stalą - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Orlęta - Jutrzenka 3:2
Bramki: Fiedeń 38`, Kalita 48`, Filipowicz 90+2` - Ceglarz 7`, Zawadzki 78`.
Wisła P. - Hetman 7:0
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wiązownica - Lewart 2:2
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
Avia - Podhale 0:1
Bramka: Grunt 77` (k).
Cracovia II - Wólczanka 2:0
Bramki: Bracik 5`, Zaucha 77`.
Sokół - Korona II 1:0
Bramka: Purcha 20` (k).
Stal K. - Wisłoka 2:0
Bramki: Kozłowski 67` (s), Zawierucha 90+2`.
Wisła S. - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 77` (k).
Stal St. - KSZO 1:2
Bramki: Mistrzyk 37` - Stanisławski 11`, 82`.
ŁKS Łagów - Chełm.
Bramki:

NASTĘPNE KOLEJKI
(27/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

(01/04.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orlęta - Hetman (sob., godz. 13:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), ŁKS Łagów - Lewart (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl db346ee9f3

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Jutrzenka Giebułtów 3:2 (1:1). Szczęście przy biało-zielonych

Filipowicz ratuje kolegów. Bezcenne trzy punkty

Po stronie plusów zapisać należy trzy punkty, piękne gole, powrót do zdrowia Macieja Filipowicza i dobry debiut Pawła Chaliadki. Grą jednak zachwycać się nie sposób i mocniejszy rywal niż Jutrzenka może narobić Orlętom poważniejszych kłopotów. Za tydzień kolejny mecz w Kielcach, będzie kolejnym „o sześć punktów".

Fot. R. Szeliech

Maciej Filipowicz odbiera gratulacje od Karola Kality i Arkadiusza Maja. Gdyby nie wybitne umiejętności wracającego po kontuzji zawodnika Orlęta miałyby o dwa punkty mniej

Jutrzenka przed sobotnim meczem zanotowała wiosną trzy porażki i nie zdobyła nawet gola. Zimą wymieniła połowę składu, ale dalej wymieniana była w gronie ligowych słabeuszy. Dla obydwu drużyn zwycięstwo w sobotnim meczu było niezbędne, żeby realnie myśleć o utrzymaniu w trzeciej lidze.

Trener Jacek Fiedeń musiał mocno przemeblować obronę. Za kartki pokutować musiał Norbert Myszka, ostatnio na lewej obronie Karol Rycaj nie prezentował się też najlepiej. Jego miejsce zajął więc debiutant Paweł Chaliadka, na prawą powędrował Adrian Nowosadko, zaś Marcinowi Fiedeniowi w środku partnerował Kacper Wiatrak. Na prawym skrzydle szansę dostał Maciej Welman.

Musieli odrabiać stratę

Korekta składu nie wzmocniła defensywy Orląt i podobnie jak w meczu z Wólką Pełkińską szybko biało-zieloni mieli do odrobienia stratę. W 7. minucie Eryk Ceglarz zdobył prowadzenie dla gości. Gospodarze po zimnym prysznicu ruszyli do natarcia, na lewej stronie kilka razy dobrze do akcji włączył się Chaliadka, aktywny był Karol Kalita. Wyrównanie padło dopiero w 39. minucie - po dośrodkowaniu z wolnego piłkę strącił Szymon Kamiński a z bliska do bramki wpakował ją Marcin Fiedeń.

Zaraz po przerwie na Warszawskiej zrobiło się jeszcze weselej. Solową akcją popisał się Kalita. Wdarł się lewą stroną w pole karne, minął łatwo dwóch obrońców i potężnym strzałem pod poprzeczkę zdobył prowadzenie. Takie akcje i gole zwykle ogląda się w telewizji we wtorki i środy po godzinie 21.

Dreszczowiec z happy endem

Można się było spodziewać, że Orlęta zechcą dobić mocno trafionego przeciwnika, jednak nic takiego nie nastąpiło. W kolejnych minutach podopieczni Fiedenia dali się zepchnąć do defensywy. Goście nie stwarzali wprawdzie stuprocentowych sytuacji, ale kilka razy piłka tańczyła w polu karnym Orląt. Co gorsza, w 78. minucie wprowadzony chwilę wcześniej Jan Bożym zupełnie niepotrzebnie sfaulował rywala w narożniku pola karnego i sędzia wskazał na „wapno". Patryk Rojek odgadł zamiary Dominika Zawadzkiego, ale mocny strzał znalazł drogę do bramki. W końcówce obie drużyny zawalczyły o pełną pulę, minimalnie groźniejsi byli goście, ale to w szeregach gospodarzy grał Maciej Filipowicz. Zawodnik Orląt wrócił do gry po kontuzji, od trenera dostał 25 minut na przypomnienie o sobie kibicom. W 2. minucie doliczonego czasu gry wykonywał rzut wolny przy linii bocznej pola karnego. Uderzył perfekcyjnie: piłka przeleciała minimalnie nad głowami napastników i obrońców, i trafiła w dalszy róg bramki. Pan piłkarz!

Komentarz

Suma fartu w futbolu wynosi „0". Tydzień temu piłkarze i kibice Orląt narzekali na pecha po meczu z Wólczanką, w którym dominowali a punkty dopisał rywal. Tym razem podobne uczucia może mieć Jutrzenka, która na punkt na pewno zasłużyła. Podkreślić należy dobry debiut Chaliadki - ponad 100 występów w ekstraklasie Białorusi nie wzięło się znikąd, na dojrzałą i odpowiedzialną grę tego zawodnika patrzy się z dużą przyjemnością i z pewnością ten transfer sportowo się zwróci.

Z kim w sobotę?

Orlęta do bezpiecznego miejsca mają już tylko cztery punkty straty. W kolejnym meczu w sobotnie południe rywalem będą rezerwy Korony Kielce. Wiosną ta drużyna nie zdobyła ani gola, ale jej forma i skład zawsze do końca są niewiadomą. Z pewnością przeciw Orlętom zagrają ci piłkarze, którzy nie dostaną szansy w pierwszoligowym meczu rozgrywanym w piątek. Z drugiej strony „desant" zawodników z pierwszej drużyny nie zawsze wychodzi na dobre...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 3:2 (1:1)

Bramki: Fiedeń (38), Kalita (47), Filipowicz (90+2) – Ceglarz (7), Zawadzki (78-z karnego).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Fiedeń, Chaliadka (79 Rycaj), Nowosadko, Kalita, Idzikowski (65 Filipowicz), Kobiałka, Kamiński, Welman (70 Bożym), Maj.
Jutrzenka: Pawelski - Serafin (62 Ślaski), Iwanicki, Michalec, Silczuk, Litewa (62 Zeszczuk), Ceglarz (76 Kaczor), Jeż (46 Kubiak), Majcherczyk, Pietrzyk, Zawadzki
Żółte kartki: Chaliadka, Wiatrak, Kalita, Dadasiewicz (na ławce) – Michalec, Majcherzyk.
Sędziował: Jakub Pych (Dębica).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Abdoul Aziz Gueye pierwszym czarnoskórym piłkarzem w historii Podlasia?

Zawodnik z Francji w ekipie Podlasia?

Podopieczni Rafała Borysiuka mieli wolny weekend. W piątek zagrali sparing z przedstawicielem Klasy A - Az-Budem Komarówka Podlaska. W spotkaniu szkoleniowiec przyglądał się graczowi z Francji. Czy Abdoul Aziz Gueye dołączy do biało-zielonych?

Borysiuk nie wychodził

- Po wygranej ze Stalą Stalowa Wola chłopcy otrzymali wolne. Spotkaliśmy się w środę i pracowaliśmy w czwartek i sobotę. W międzyczasie zmierzyliśmy się z Az-Budem, którego jestem zawodnikiem. Oczywiście, nie wychodziłem na boisko. Jeśli będzie możliwość i czas pomogę swojej ekipie z Komarówki Podlaskiej w rozgrywkach ligowych - śmieje się Rafał Borysiuk.

Abdoul w Podlasiu?

Szkoleniowiec przyglądał się 23-latkowi. Abdoul Aziz Gueye jest środkowym obrońcą. Ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. - W najbliższym czasie zdecydujemy o jego przydatności do zespołu. Po pierwszych zajęciach widać, że potrafi grać w piłkę. Ma zaległości

Abdoul Aziz Gueye może zostać zawodnikiem Podlasia

treningowe i potrzeba będzie trochę czasu, żeby się odbudował - dodaje popularny „Borys".

Od Hiszpana po Francuza

Opiekun Podlasia nie ukrywa, że Abdoul trafił do klubu poprzez znajomości z managerem. - Ten sam człowiek reprezentujący piłkarzy podsunął nam Javiera Bernala, jednak te został przechwycony przez Hutnik Kraków. Mieliśmy również możliwość sprawdzenia Anglika, jednak dzień przed przylotem nie zdecydował się na podróż do Polski. Do trzech razy sztuka i mamy Aziza w Białej Podlaskiej. Zaczęło się od Hiszpana, a zakończyło na Francuzie - mówi.

Podtrzymać passę

W najbliższą sobotę o godz. 14:00 Podlasie podejmie Avię Świdnik. Bialczanie będą mieli okazję podtrzymać dobrą passę. W czterech ostatnich meczach (jesiennym i trzech wiosennych) biało-zieloni wywalczyli 10 punktów. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią wywalczyli komplet punktów z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski i Stalą Stalowa Wola. - Do tej pory walczyliśmy z silnymi ekipami, bo pamiętajmy jeszcze o Cracovii II Kraków, która wystąpiła w bardzo mocnym zestawieniu. Nie patrzymy na przeciwników. Patrzymy na siebie. Pokazaliśmy, że nie trzeba spoglądać na tabelę. W żadnym meczu nie byliśmy faworytem, a zdobyliśmy siedem punktów. Z Avią graliśmy sparing przed rundą, ale odbył się podczas śnieżycy i ciężko wyciągać wnioski. Dobrze przygotujemy się do boju. Świdniczanie to silny zespół, czołówka ligi, dobrze usposobiona drużyna ofensywnie - dodaje.

Kocoł i Dmitruk dojdą do zdrowia

- Dobrze, że mieliśmy przerwę. W ostatnim starciu kontuzji doznał Kamil Kocoł. Miał idealną okazję odpocząć. Na siłę mógłby grać, ale nie o to chodzi. Obecnie ćwiczy na siłowni. Nic nie przyspieszamy. Oprócz niego lekki uraz leczy Kacper Dmitruk. Obaj mają czas, by dojść do pełnej sprawności - dodaje. **ramka**

Trzy do przerwy, trzy po przerwie

Wynikiem 6:0 zakończył się sparing Podlasia z Az-Budem Komarówka Podlaska. Na listę strzelców wpisał się również Abdoul Aziz Gueye.

Podlasie Biała Podlaska - Az-Bud Komarówka Podlaska 6:0 (3:0)
Bramki: Martynek x2, Buraczewski, Andrzejuk, Kobza, Aziz.
Podlasie: Kasperek - Skrodziuk, Aziz, Kosieradzki, Łukasiewicz, Całka, Mierzwiński, Zabielski, Martynek, Łęcki, Buraczewski.
Ponadto grali: Chmielewski, Nieścieruk, Salak, Archipov, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk.

mp

ROZMOWA Z Z Abdoulem Azizem Gueye, zawodnikiem sprawdzanym w Podlasiu

Tata biegał na Igrzyskach Olimpijskich

Skąd pomysł na Podlasie?
- Mój agent wysłał film do klubu. Zobaczył go trener wraz z prezesem Karolem i wiceprezesem Ernestem. Podjęli decyzję, że dostanę możliwość pokazania swoich umiejętności.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Zaczynam grać w piłkę nożną we Francji w klubie CS Leroy na południowym-zachodzie kraju. Urodziłem się w tym kraju, chociaż moi rodzice pochodzą z Senegalu.

Ostatnio występowałeś w FCCL16?
- Dokładnie. To zespół siódmej ligi we Francji. W moim kraju niższe klasy rozgrywkowe zostały wstrzymane w październiku i nie wiadomo, kiedy będzie można grać. Chcę się rozwijać i biegać za piłką, więc szukam miejsca na granie w innych krajach.

Po raz pierwszy jesteś w Polsce?
- Dokładnie. Do tej pory występowałem w klubach z Francji: Angouleme Charente FC, US Saint Pierre des Corps, FCCL 16 oraz w Czechach w FK Jindrichuv Hradec.

Biała Podlaska...
- Przyjechałem do nowoczesnego miasta. Jest naprawdę piękne. Byłem zaskoczony in plus.

Jak ocenisz drużynę?
- Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować przygodę z piłką w Podlasiu. To młody zespół oparty na utalentowanych zawodnikach. Myślę, że w ciągu dwóch czy trzech lat może tu powstać naprawdę silna drużyna. Mam nadzieję, że będę częścią Podlasia w przyszłości.

Z tego co wiem, Twój tata jest byłym sportowcem?
- Masz dobre informacje. Daour M`baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

Masz rodzeństwo?
- Oczywiście. Mbaba i Yerim to bracia, a Kewe i Khadidiatou to siostry. Jestem najmłodszy z całej rodziny.

eprasa.pl db346ee9f3

ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Wierzę, że w weekend zagramy

Konrad Krzyszkowski

Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności

Czy w najbliższym czasie piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych przystąpią do walki o punkty?

- Czekamy na treść rozporządzenia, które powinno ukazać się w najbliższych godzinach. Jeśli będzie podobne do tego, które obowiązywały nas w styczniu i w lutym, W poprzednim sport mogli uprawiać nie tylko zawodowcy, ale również ci, którzy pobierają stypendia. Trzeba będzie zapytać się przedstawicieli klubów, czy będą w stanie podpisać stosowne dokumenty. Do tej pory część klubów podpisało umowy stypendialne. Być może wszystkie pójdą tą samą drogą, by rozgrywki mogły się odbyć. Po wysłaniu takich zaświadczeń mam nadzieję, że przynajmniej część meczów w czwartej lidze mogłyby się odbyć.

Gra w miniony weekend była niemożliwa?

- Niestety. W piątkowe popołudnie nie była znana treść rozporządzenia. Było za mało czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Mogło dojść do sytuacji, że jedna drużyna musiałaby zawracać w środku drogi, by przeciwnik czegoś nie dosłał. Nie chcieliśmy takich sytuacji. Mamy kilka kolejnych dni, by wszystko sformalizować. Jesteśmy po wstępnych konsultacjach z klubami i wiemy, że w najbliższej przyszłości wszystkie powinny mieć odpowiednie dokumenty. Najlepiej byłoby, gdyby ekipy miały podpisane kontrakty ze swoimi zawodnikami, ale to niemożliwe. Stypendia są inną ścieżką do obejścia przepisów.

Tak na chłopski rozum. W piątek zawodnik jest amatorem. Podpisze dokumenty po treningu i w sobotę może już grać, bo ma stypendium z klubu. Trochę to dziwne...

- Ale prawdziwe. Dla zarażenia koronawirusem nie ma znaczenia, czy piłkarz ma kontrakt, czy nie. Przecież obecnie pojawiają się przypadki w klubach wyższych lig, gdzie piłkarze mają dodatnie wyniki. W listopadzie mieliśmy podobną dzienną ilość przypadków zakażeń. Graliśmy ligę. Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności. Poza zawodnikami i ludźmi na ławkach rezerwowych na obiekcie mogło być tylko po dwanaście osób funkcyjnych. Nie mieliśmy przypadków zakażeń.

A teraz, po jednej serii gier w czwartej lidze?

- Nikt nie zgłaszał żadnych problemów ze zdrowiem w swoich ekipach. W weekend miały zainaugurować rozgrywki drużyny z lubelskiej Klasy Okręgowej i Klasy A. Wraz z czwartoligowcami to ponad 80 klubów. Nie było żadnych sygnałów, by w zespołach pojawiły się zarażenia. Jeśli obostrzenia nie zostaną zwiększone, jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że w weekend rozegrane zostaną mecze o punkty.

Czarny scenariusz zakłada brak możliwości wznowienia rozgrywek...

- Nie chce mi się w to wierzyć. Obecnie czekamy. Nie wierzę, że zakaz grania będzie obowiązywał do końca czerwca. Najprawdopodobniej obostrzenia będą na dwa czy trzy tygodnie. Później, zapewne będą luzowane, jak to miało miejsce za pierwszym razem. Piłkarze mogli spotykać się w mniejszych grupach, później trenowali normalnie.

A przepisy?

- Nasze przepisy są dostosowane do obecnych czasów. Jeżeli jest rozegranych 50% spotkań, a tak jest, możemy utrzymać wyniki w mocy.

Czyli w tym momencie moglibyśmy poznać beniaminków i spadkowiczów?

- Dokładnie, chociaż nie wszystkich, bo nie wiemy, ile i jakie zespoły spadną z trzeciej ligi. Na dziś beniaminkiem trzeciej ligi z naszego województwa byłaby Tomasovia Tomaszów Lubelski. Cały czas będziemy czekać. Może być tak, że zaczniemy rozgrywki 15 maja.

Co wtedy?

- Kolejki, które miałyby się odbyć w trakcie zakazu, nie byłyby rozegrane.

Dlaczego?

- Nie byłoby szans, by rozegrać 15 kolejek od połowy maja do końca czerwca. Nie moglibyśmy wydłużyć sezonu do lipca, bo wtedy nie moglibyśmy rozpocząć rozgrywek w nowym sezonie w sierpniu. Od końca marca mają ruszyć szczepienia na większą skalę. Wierzę, że wtedy będą wprowadzane luzowanie obostrzeń. Obecnie nie myślimy o czarnym scenariuszu.

mp

Dłuższe okienko transferowe

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż w związku z zawieszeniem rozgrywek w Klasie Okręgowej i Klasie A zimowy okres transferowy (dla transferów czasowych i definitywnych) ulega przedłużeniu.

Kluby będą mogły przeprowadzać zmiany kadrowe do dnia rozpoczęcia rozgrywek tj. najpóźniej do 9 kwietnia do godz. 23:59. - Jednocześnie przypominamy, że okienko transferowe nie dotyczy zawodników wolnych. Ponadto informujemy, że zarówno Polski Związek Piłki Nożnej, jak i Lubelski Związek Piłki Nożnej czynią starania, żeby rozgrywki amatorskie seniorów mogły rozpocząć się jeszcze przed 10 kwietnia. W tygodniu do klubów Klasy Okręgowej i Klasy A zostaną przesłane informacje dotyczące wyżej wymienionej kwestii - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Kiedy piłkarze wyjdą na boiska?

Przynajmniej do 9 kwietnia piłkarze IV ligi oraz niższych klas rozgrywkowych nie mogą rozgrywać spotkań o punkty.

Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować.

Pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą

Z informacji podanych przez Ministerstwa Zdrowia wynika, że od 20 marca wejdzie w życie znowelizowane rozporządzenie rządu, według którego korzystanie z infrastruktury sportowej oraz organizacja współzawodnictwa sportowego, zajęć sportowych i wydarzenia sportowego jest dopuszczalne po spełnieniu warunku.

Chodzi o to, że w przygotowaniach oraz meczach ligowych mogą brać zawodnicy będący członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub reprezentacji paraolimpijskiej. Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować. Problem pojawiał się w momencie, kiedy niektóre kluby, mimo spełnionych kryteriów formalnych, dalej nie mogły korzystać z obiektów sportowych. Dlaczego? Rządzący gminnym lub miejskimi obiektami na to nie zezwalali.

Przygotowania do rundy wiosennej się zakończyły lub w Klasie Okręgowej, Klasie A i B niedługo się zakończą. Rząd zamknął rozgrywki. Pojawił się problem. Czy wszyscy udadzą się na trzytygodniowy urlop od futbolu? Już dzisiaj pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą.

Piłkarze nie mogą biegać po dużych boiskach, gdzie ryzyko zarażenia jest niewielkie. W tym samym czasie piłkarze ręczni, siatkarze czy koszykarze rozgrywają swoje spotkania i to często w małych salach. Jeśli mówimy o sporcie, niech wszyscy będą traktowani tak samo.

W IV lidze piłkarze rozegrali jedną kolejkę. Pozostały dwie, by dokończyć rundę zasadniczą. Po niej nastąpi podział dwóch lig na grupę mistrzowską i spadkową. Obecnie każda ekipa ma do rozegrania po 14 meczów. Terminarz w tej klasie rozgrywkowej jest napięty. Nikomu nie uśmiecha się grać potem w środku tygodnia, bo przecież mówimy o lidze, gdzie chyba żaden piłkarze nie utrzymuje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

Znaleźli sposób

Już wcześniej w województwie warmińsko-mazurskim wprowadzono lockdown. Działacze rozpoczęli szukać rozwiązania. Szybko je znaleźli. Wszyscy dostosowali się do wymogów rozporządzenia. W miniony weekend odbyła się kolejka IV ligi.

mp

REDAKTOR MA GŁOS

Mateusz Połynka,
Wspólnota

Jaka jest różnica?

Według rozporządzenia w rozgrywkach mogą uczestniczyć piłkarze drugiej czy trzeciej ligi. Czwartej już nie. Jaka jest różnica pomiędzy zawodnikami? Przecież każdy ma układ odpornościowy, dwie ręce, nogi i głowę. Przecież to nienormalne. Teoretycznie drużyny mogą grać w składach złożonych z zawodników mających poniżej 19 lat. Przecież dzieci i młodzież nie obowiązują zakazy uprawiania sportu. W praktyce może być tak, że dziecko tak czy tak przyniesie koronawirusa do domu. To nielogiczne

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi otrzymały „futbolówki".

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycje dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy, jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

mp

eprasa.pl db346ee9f3

26:0 piłkarek Pioniera

Zespół UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska w znakomitym stylu zainaugurował rozgrywki Centralnej Ligi Juniorek U-15.

Piłkarki Pioniera PSW Biała Podlaska po wygranej 26:0 z Hetmankami Włoszczowa

20 goli Poręby

Podopieczne Katarzyny Liwanowskiej zapewne wyśrubowały wynik do rozmiarów rekordowych. Trudno spodziewać się, by któraś z ekip zdołała strzelić 26 goli.

Dość powiedzieć, że bialczanki już po pięciu minutach prowadziły 4:0. Fantastyczną skutecznością popisała się Oliwia Poręba. Wychowanka fundacji „Piłka jest Kobietą" z Mińska Mazowieckiego zdobyła aż 12 goli!

Walka o awans?

- Pracuję z dziewczętami od kilkunastu lat, ale nie pamiętam takich rozmiarów zwycięstwa. Najważniejsze, że nasze panie wszystkie bramki zdobyły po przemyślanych akcjach. Nikt z nas nie spodziewał się takiego otwarcia. Trafiliśmy na słabszego przeciwnika, ale sztuką jest to wykorzystać. Nam się udało. Jeśli dziewczyny będą prezentować podobny poziom, możemy myśleć o awansie - mówi Marek Kalinowski, asystent Katarzyny Liwanowskiej.

UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA - HETMANKI WŁOSZCZOWA 26:0 (21:0)

Bramki: Cieślik 1`, 3`, 20`, Poręba 2`, 5`, 12`, 13`, 16`, 18`, 31`, 37`, 34`, 43`, 48`, 48`, Mościcka 21`, Związek 25`, 30`, 40`, 41`, 44`, Kurek 35`, Woźniak 38`, 55`, 77`, Berlińska 64`.

UKS Pionier: Piotrkowicz (41` Czach) - Kurek (60` Berlińska), Konowrocka, Rawska, Michalska (68` Mielnik), Cieślik (50` Makowska), Związek, Woźniak, Mościcka (50` Seredzińska), Drygiel (41` Różnowicz), Poręba (68` Kondraszuk).

Z dedykacją dla Martyny

W sobotni wieczór bialczanki wygrały w Kielcach.

Bramki padły po przerwie. Gospodynie wygrywały po rzucie wolnym. Po godzinie gry wyrównała Oliwia Związek wykorzystując sytuację sam na sam po dograniu Oliwii Poręby. Niedługo później zawodniczki UKS-u Pioniera zapewniły sobie trzy punkty. Strzelała Poręba, a z dobitką pospieszyła Maja Cieślik.

- Wygraną dedykujemy Martynie Gromadzie. Kapitan seniorek przeszła operację więzadeł krzyżowych. Trzymamy za nią kciuki. Zwycięstwo smakuje wybornie, bo potrafiliśmy odrobić straty, chociaż już do przerwy powinniśmy wygrywać różnicą trzech goli. Zawiodła skuteczność, ale zwyciężczyń się nie sądzi - mówi Marek Kalinowski.

KSP KIELCE - UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA 1:2 (0:0)

Bramki: 50` - Związek 60`, Cieślik 65`.

UKS Pionier: Piotrkowicz - Kurek, Konowrocka, Rawska, Różnowicz, Cieślik, Związek, Woźniak (46` Seredzińska), Mościcka (50` Makowska), Drygiel, Poręba.

Nina i Ola w zespole

Nowymi zawodniczkami drużyny zostały Nina Kasjaniuk i Aleksandra Glińska.

Nina Kasjaniuk

Aleksandra Glińska

Pierwsza z nich wcześniej reprezentowała barwy KS-u Łosice, zaś Ola występowała w Piątce Plus Biała Podlaska. - Fajna historia. Miłosz Storto - trener TOP-u 54 pojechał do Łosic oglądać zawodnika. Okazało się, że Nina jest jego siostrą bliźniaczką. Brat trafił do zespołu chłopców występujących w Centralnej Lidze Juniorów, a Nina do nas - mówi Kalinowski.

CLJ U-15
WYNIKI 1. KOLEJKI
Pionier - Hetmanki 26:0
Staszówka - Perły 0:1
Resovia - Skrzyszów 5:0
KSP Kielce - DAP Dębica 3:0

WYNIKI 2. KOLEJKI
KSP Kielce - Pionier 1:2
Skrzyszów - Staszówka 0:4
Hetmanki - Resovia 0;21
DAP Dębica - Perły 0:6

TABELA CLJ U-15

Pionier PSW Biała Podl.	2	6	28:1
Resovia Rzeszów	2	6	26:0
Perły Lublin	2	6	7:0
UKS Staszówka Jelna	2	3	4:1
KSP Kielce	2	3	4:2
DAP Dębica	2	0	0:9
LUKS Skrzyszów	2	0	0:9
Hetmanki Włoszczowa	2	0	0:47

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.03/14.04): Pionier PSW - DAP Dębica (06.04., godz. 15:00), Resovia - KSP Kielce, UKS 3 Staszówka Jelna - Hetmanki, Perły - LUKS Skrzyszów.
(31.03/01.04): Pionier PSW - Resovia (31.03., godz. 17:00), DAP Dębica - LUKS Skrzyszów, KSP Kielce - UKS 3 Staszówka Jelna, Hetmanki - Perły.

mp

Przygotowania naszych ekip

Wprawdzie zespoły z Klasy Okręgowej mają przymusową pauzę, jednak trochę działo się w okresie przygotowawczym. Przed nami kolejna dawka informacji z klubów z naszego regionu.

UNIA KRZYWDA

Powrót „syna marnotrawnego"

Piłkarze Unii przygotowywali się do rundy wiosennej od połowy stycznia. Zespół Zbigniewa Lamka spotykał się dwa razy w tygodniu.

- Rozegraliśmy cztery mecze kontrolne. W niedzielę mieliśmy mierzyć się z Sępem Żelechów, lecz ze względu na obostrzenia musieliśmy odwołać granie - mówi szkoleniowiec. Unia raz zmierzyła się z żelechowianami i przegrała 0:4. Ponadto Dariusz Dadasiewicz i spółka ograli 3:0 i 1:0 Olimpię Okrzeję oraz ulegli 2:4 Polesiu Serokomla.

Wiosną na boisku zabraknie Cezarego Bieńczyka, który musiał poddać się operacji więzadeł krzyżowych w kolanie. - Wierzymy, że będzie z nami w nowym sezonie. Obecnie na drobny uraz narzeka Mateusz Kot, który odczuwa ból w pachwinie, ale to kwestia kilku dni - dodaje.

Nowym-starym zawodnikiem Unii został Dawid Rosłoń. Wychowanek klubu z Krzywdy występował w Starcie Gózd, a przez ostatnie sezony w Bizonie Jeleniec. 23-latek przyczynił się do historycznego awansu do IV ligi ekipy Mariusza Ciołka. - To chłopak od nas. Pochodzi z miejscowości Gąska i grał w naszym zespole w grupach młodzieżowych oraz debiutował w czwartej lidze. Później nasze drogi się rozeszły, ale na najbliższe miesiące wrócił do nas i będzie grał na zasadzie wypożyczenia. Złapał trochę doświadczenia w Bizonie i z pewnością się nam przyda. Może grać jako boczny pomocnik lub napastnik. Znajdziemy mu miejsce - kończy Lamek.

SOKÓŁ ADAMÓW

Wysokiński za Cąkałę

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie Sokoła Adamów. Najważniejszym punktem były wybory nowych władz.

Roberta Cąkałę na stołku prezesa zastąpił Grzegorz Wysokiński. 39-latek jest zarazem zawodnikiem Rosołów. Na stanowisko wiceprezesa został wybrany Radosław Mioduchowski, zaś sekretarza kolejny aktywny gracz Sokoła - Marcin Dzido. Rolę skarbnika będzie pełniła Magdalena Chmielewska, zaś członkiem zarządu został Krzysztof Stępniak.

GRANICA TERESPOL

Spokój przy granicy

Piłkarze Łukasza Sawtyruka przygotowywali się do rundy wiosennej od połowy lutego. Trenowali dwa razy w tygodniu.

Wojciech Machnowski i spółka zaliczyli pięć meczów kontrolny. Kolejno: przegrali 2:3 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, wygrali 5:4 z Tytanem Wisznice, ulegli 0:3 Az-Budowi Komarówka Podlaska, triumfowali 7:2 z Perłą Sławatycze oraz niespodziewanie przegrali 4:5 z Twierdzą Kobylany. W weekend terespolanie mieli grać z Krzną Rzeczyca.

Dawid Rosłoń (przy piłce) po latach wrócił do Unii Żabików (fot. Kinga Olek)

Grzegorz Wysokiński zastąpił na stołku prezesa Sokoła Adamów Roberta Cąkałę

- Wydaje się, że kadra zespołu będzie taka sama. Nikt nie zgłosił chęci odejścia. Na ten moment nie mamy również potwierdzonych zawodników, jednak jesteśmy po słowie z jednym piłkarzem, który ma ciekawą przeszłość. Mogę zdradzić, że ma 27 lat i w przeszłości grał w Granicy. Ma na koncie sporo występów w trzeciej i czwartej lidze - mówi Sawtyruk, trener Granicy.

mp

eprasa.pl db346ee9f3

Zdążyli zagrać w ostatniej chwili. Cenne doświadczenie AZ BUD-u

Zagrały tylko Grom i Komarówka, reszta czeka na koniec lockdownu

Przegrana z trzecioligowcem wstydu AZ BUD-owi nie przynosi, bardziej martwi kontuzja Krzysztofa Klimiuka. Grom pokonał Rogo Rogoźnica. Na kiedy jednak trzeba szlifować formę, pozostaje niewiadomą.

Rafał Borysiuk oprócz trenowania Podlasia sam jeszcze wychodzi na boisko w barwach klubu z Komarówki.

Nie było siły

Kiedy przyszła pora na trzecioligową pauzę, udało się więc uzgodnić na piątek termin meczu sparringowego. Dla większości graczy AZ BUD-u była to pierwsza możliwość zmierzenia się z tak wymagającym rywalem. - Jak długo mieliśmy siły, to mecz był wyrównany, ale potem to już nas przewyższali wyraźnie - komentował po meczu trener Witalij Melnyczuk. Ambicję kontuzją przypłacił Krzysztof Klimiuk, który zderzył się głową z testowanym w Podlasiu niemal dwumetrowym zawodnikiem z Francji. Obie połowy Podlasie wygrało 3:0. Może gdyby Borysiuk jednak zagrał w AZ BUD-zie, to by coś odkręcił?

Grom zwycięski

Chwilę później na to samo boisko wyszły drużyny Gromu i lidera A-klasy Rogo Rogoźnica. Drużyna trenera Edmunda Koperwasa wygrała 2:1 (1:0). Gole zdobyli z karnego Mateusz Muszyński (wcześniej faulowany w polu karnym był Piotr Zieliński) oraz po solowej akcji Mateusz Biegajło. Do drużyny ma wrócić z wypożyczenia do Bizona Jeleniec Łukasz Samociuk, który jednak w piątkowym sparringu jeszcze nie zagrał. Inne drużyny swoje plany musiały zweryfikować. Orzeł Czemierniki zdążył zrobić przy tym coś pożytecznego: włączyli się do internetowej akcji polegającej na robieniu pompek i zbieraniu pieniędzy na rzecz operacji Antosi Bober. Dzięki, super robota!

Zbigniew Smółko

Na AZ BUD zawsze można liczyć. Przy okazji sparringu z Podlasiem zebrali pewną kwotę pieniędzy i przekazali na leczenie Antosi. Tak trzymać

Fot.facebook AZ BUD

Chociaż młodzi mogą grać...

Wiele wskazuje, że w najbliższych tygodniach pasjonować się będziemy głównie piłką młodzieżową, której nie objęły przeciwepidemiczne obostrzenia. Zanim aura pozwoli wyjść piłkarzykom na zielone boiska i wznowić rozgrywki ligowe, rozgrywane są spotkania towarzyskie. Drużyna rocznika 2010/2011 Gromu Kąkolewnica wybrała się do - prężnie działającego ostatnio - klubu w Rzeczycy, gdzie sparowała ze swoimi rówolatkami. Atmosfera świetna, wynik nieistotny (w ligach niskich roczników w ogóle systemowo nie liczy się bramek i nie układa tabel), grunt, że była okazja się poruszać

Fot.facebook Kizna Rzeczyca

Taekwondocy z Radzynia znowu wygrywają

Wojownicy wrócili!

Pięć medali przywieźli z rozgrywanego w weekend w Pruszczu Gdańskich Grand Prix Polski Seniorów i Juniorów w Taekwondo podopieczni trenera Łukasza Ciężkiego. Był to pierwszy start po dłuższej, spowodowanej epidemią przerwie.

Pierwszego dnia podczas rozgrywania konkurencji seniorskich po brązowy medal sięgnęła Natalia Olszak w walkach do 68 kg. Drugiego dnia zawodów w rywalizacji juniorów zawodnicy radzyńskiego klubu zdobyli cztery srebrne medale, które zawisły na szyi Zuzanny Mierkiewicz w walkach do 55 kg w kategorii stopni mistrzowskich, Nikoli Kuśmierowskiej w walkach do 60 kg w kategorii stopni uczniowskich, Aliny Kaznadziej w walkach do 60 kg w kategorii stopni mistrzowskich. Ostatni srebrny medal zdobył Miłosz Wrotniach w walkach +75 kg w kategorii stopni uczniowskich. Dobrze zaprezentowali się również pozostali zawodnicy radzyńskiego klubu Jakub Cieślak, Filip Kuszpa Bartosz Chadaj, Ewelina Andryszczyk, Karol Szwed, którzy uplasowali się, plasując się za strefą medalową.

Zbigniew Smółko

Impreza w Pruszczu przeprowadzona została bez kibiców i w pełnym reżimie sanitarnym. Nie ma pewności na rozegranie jakich imprez pozwoli tej wiosny COVID. Ale jeśli już ekipa Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do gdzieś pojedzie, to z pustymi rękami nie wróci

CO TAM PANIE W ORLĘTACH?

To nie jest dobra wiadomość

Przez pięć minut sobotniego meczu Orlęta - Jutrzenka Giebułtów od zejścia Bartka Idzikowskiego do wejścia Janka Bożyma w drużynie gospodarzy nie było na boisku żadnego wychowanka. Chyba pierwszy raz w dziejach klubu.

W wyjściowym składzie z zawodników, którzy przygodę z piłką zaczynali na Warszawskiej w Radzyniu Podlaskim, znalazł się tylko Idzikowski, na ławce rezerwowych usiedli zaś m.in. Robert Nowacki, Piotr Kuźma, Karol Rycaj i Jan Bożym. Dwóch ostatnich weszło do gry jako zmiennicy. Żeby było jasne: sztab szkoleniowy podjął absolutnie słuszne decyzje w meczu „o sześć punktów" patrzeć można wyłącznie na potencjał sportowy, a nie kwestie prestiżowe. Niewykluczone, że gdyby zdrowy był Albertin, to i „Idzi" by się nie zmieścił. Oczywiście też w żaden sposób nie zamierzam nie doceniać albo dyskryminować chłopaków „przyjezdnych", bo żaden z nich się nie obija, każdy robi, co może i biało-zielone barwy prezentuje godnie. Od takich graczy jak Maciej Filipowicz, Michał Kobiałka, Szymek Kamiński można się tylko uczyć, namówienie ich na granie w Orlętach to udana operacja. Karol Kalita zaś po tylu sezonach już „wrósł" w klub i widać, że w obecnej trudnej sytuacji bierze dużo odpowiedzialności na siebie. Krzysiek Stężała, Rafał Borysiuk czy wcześniej Damian Panek też skądś kiedyś przyjechali i napisali historię. Jednak coś boli. W kółko wraca pytanie: gdzie są ci miejscowi mityczni „młodzi zdolni". Czyt trzeba jakichś wielkich umiejętności, żeby grać w rodzinnym klubie w III lidze? Nie, nie trzeba. Trzeba chęci. Dwa sezony temu szansę debiutu w III lidze dostało kilku zawodników z drużyny juniorów. W tej chwili regularnie grają tylko Bartek i Janek, którzy przecież wcale nie byli największymi gwiazdami w tamtym składzie. Różnią się jednym: piłkę traktują poważnie, a oprócz umiejętności czysto technicznych i fizycznych mają jedną cechę: chcą - przepraszam za męskie słowo, ale ono jest tu niezbędne - zapieprzać! Nieźle wyglądają pod tym względem jeszcze, wypożyczeni do niższych lig, Arek Korolczuk i Kacper Kania (moim prywatnym zdaniem laika nieco niedoceniany...), którzy na razie po prostu potrzebują co weekend 90 minut grania. A pokusy są. W czwartej lidze, trenując góra trzy razy w tygodniu, można śmiało zawołać 400 zł za mecz. Nawet w okręgówce roi się od facetów, którzy kiedyś podjęli decyzję, że zamiast pięć razy zaiwaniać na treningu i mieć weekendy zajęte wyjazdami do Wólki Pełkińskiej, mogą sobie dwa razy pokopać rekreacyjnie, w niedzielę zagrać mecz i te dwie stówki przytulić. Wybrali, jak wybrali.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl db346ee9f3

Rady nadzorcze odwołały dotychczasowe władze spółek

Miotła w bialskich spółkach. Wod-Kan i Zieleń mają nowych prezesów

BIAŁA PODLASKA: Zmiany w miejskich spółkach Wod-Kan oraz Zieleń. Rady nadzorcze zdecydowały się na odwołanie dotychczasowych prezesów i powołanie ich następców.

15 marca rada nadzorcza w spółce Bialskie Wodociągi Kanalizacja Wod-Kan zdecydowała o odwołaniu ze stanowiska prezesa spółki Janusza Bystrzyńskiego oraz wiceprezesa Ernesta Jaroszka.

Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada wybrała Agnieszkę Baczyńską. Prezes objęła stanowisko od 16 marca br. Zarząd spółki będzie od tego dnia jednoosobowy.

Przypomnijmy, że o prezesach Wod-Kan niedawno było głośno po tym, jak poseł Dariusz Stefaniuk ujawnił ich zarobki za ubiegły rok i domagał się, żeby zarząd spółki był jednoosobowy (patrz obok).

Miasto tłumaczy

O tym, dlaczego w spółce Wod-Kan zdecydowano się na zmiany prezesów, mówi prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Tłumaczy, że minął „okres dżentelmeńskiej umowy z panem prezesem Januszem Bystrzyńskim, który posiada uprawnienia emerytalne".

- Dziękuję dotychczasowemu zarządowi za wsparcie spółki doświadczeniem i pracą. Zmieniliśmy formułę menadżerską w spółce: nowo powołana pani Agnieszka Baczyńska została prezesem jednoosobowego zarządu. Rada nadzorcza, w skład której wchodzą także przedstawiciele załogi spółki, o powołaniu nowej pani prezes zdecydowała jednomyślnie - mówi prezydent.

Dodaje: - Stojące przed spółką wyzwania wymagają pełnego zaangażowania, co pani prezes, która ma bardzo duże doświadczenie w branży inżynierskiej, doskonale rozumie. Nie ukrywam swojej satysfakcji, że do Białej Podlaskiej wracają pochodzący z naszego miasta fachowcy, przywożąc ze sobą wieloletnie inżynierskie doświadczenie.

Praca społeczna i biznesowa

- Nie będę już pracował w Wod-Kanie i nie przechodzę do innej miejskiej instytucji. Do końca sezonu 2020/21 kontynuuję moją społeczną pracę w zarządzie MKS Podlasie oraz działania w Inicjatywie Polskiej pod kierunkiem doktora Riada Haidara. Biznesowo wracam do sektora prywatnego, mam kilka ciekawych propozycji do rozważenia - mówi Ernest Jaroszek.

Jednocześnie dziękuje wszystkim współpracownikom z bialskich wodociągów.

- Jesteście przykładem pracowitości i zorganizowania. W szczególności dziękuję prezesowi Januszowi Bystrzyńskiemu, dyrektorowi Zygmuntowi Królowi i dyrektorowi Andrzejowi Czapskiemu za mentoring i przekazanie dużej części swojego doświadczenia. Nowej pani prezes życzę powodzenia, wytrwałości i niezależności w podejmowaniu kluczowych decyzji - podsumowuje były wiceprezes.

Nowa prezes z doświadczeniem

Agnieszka Baczyńska jest bialczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego. Po ukończeniu studiów pracowała we wszystkich obszarach dotyczących instalacji inżynieryjnych. Przez ostatnich 8 lat reprezentowała swoich pracodawców na ok. 23 budowach w całej Polsce, gdzie pełniła rolę m.in. kierownika robót.

Na nowego prezesa Zieleni rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego

Fot.UM Biała Podlaska

Inż. Agnieszka Baczyńska, nowa prezes Wod-Kan jest bialczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego

Jak tłumaczył poseł PiS Dariusz Stefaniuk, gdy odchodził z urzędu prezydenta, prezesem spółki był Mirosław Kapłan, który nie miał zastępcy.
- Dziś mamy dwóch panów prezesów za prawie pół mln zł, a z drugiej strony mówi się nam, że trzeba szykować podwyżki cen wody. To nie jest w porządku, bo słyszeliśmy, że władza będzie tania, a mieszkańcy będą mieli jak najlepiej.

- Jej głównymi zadaniami były organizacja i nadzorowanie prawidłowego przebiegu prac przy tych instalacjach - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prezydenta Białej Podlaskiej

Zmiany także w Zieleni

15 marca br. odbyło się również posiedzenie rady nadzorczej w spółce ZPH Zieleń, która odwołała odchodzącą na emeryturę Halinę Stasiewicz ze stanowiska prezesa spółki. Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego.

To bialczanin, magister ekonomii, absolwent Collegium Mazovia w Siedlcach. Ukończył także Collegium Humanum w Warszawie (kierunek studiów: executive master of business administration, MBA).

Dotychczas Afaltowski zajmował stanowisko kierownicze w spółce.

- Wcześniej zdobywał doświadczenie, prowadząc własną działalność gospodarczą oraz będąc pracownikiem administracji publicznej. Przed zatrudnieniem w ZPH Zieleń był prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej TEREBELSKA II w Białej Podlaskiej - opisuje rzecznik magistratu.

Stasiewicz będzie pełniła funkcję prezesa do końca marca br. Od 1 kwietnia zastąpi ją Afaltowski.

Maciej Maciejuk

Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w akcji

Uszkodzone ciężarówki wyeliminowane z „dwójki"

WORONIEC, GM. BIAŁA PODLASKA: Inspektorzy WITD, popularne „krokodylki", systematycznie zatrzymują pojazdy, których stan techniczny budzi grozę. Tak ostatnio stało się z dwiema naczepami: jedną z popękanymi tarczami hamulcowymi oraz drugą z uszkodzoną oponą.

Tylko jednego dnia na woronieckim parkingu, obok drogi krajowej nr 2, inspektorzy udaremnili dalszą jazdę dwom pojazdom.

Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD w Lublinie, poinformował nas, że dzięki rutynowej kontroli stanu technicznego wyeliminowano tam z ruchu naczepę, w której mogło dojść do rozpadu tarcz hamulcowych.

Inspektorzy akurat skontrolowali stan techniczny pojazdu jadącego z Włoch do Rosji, a należącego do rosyjskiego przedsiębiorcy. Po dokonaniu oględzin układu hamulcowego naczepy stwierdzili, że tarcze hamulcowe na drugiej osi są w fatalnym stanie technicznym.

– Były popękane tak mocno, że w każdej chwili mogły się rozpaść i zablokować koło, a przez to doprowadzić do zmiany kierunku jazdy, stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla innych uczestników ruchu – wyjaśnia naczelnik.

Podkreśla, że szczęśliwie w tym przypadku udało się uniknąć tragedii.

– Zatrzymano dowód rejestracyjny naczepy i zabroniono dalszej jazdy kierowcy, którego ukarano mandatem karnym. Wobec przewoźnika zostało wszczęte postępowanie administracyjne za wykonywanie przewozu drogowego niesprawnym pojazdem, za co grozi kara pieniężna: 2 tys. zł – zaznacza Paweł Gruszka.

Tego samego dnia konieczne były też ostre decyzje wobec polskiego przewoźnika, który wysłał na dłuższą trasę tir, w którym jedna z opon była zużyta do tego stopnia, że widoczny był jej kord.

– Nie jest to przejaw awarii opony, a zdecydowany dowód na brak minimalnego nawet nadzoru przedsiębiorcy nad stanem technicznym użytkowanych pojazdów. Dodatkowo ujawniono uszkodzone światło cofania – wylicza naczelnik.

Dodaje, że w konsekwencji inspektorzy WITD zatrzymali dowód rejestracyjny i zakazali dalszej jazdy. Postanowili, aby wobec przewoźnika i zarządzającego transportem w przedsiębiorstwie wszcząć postępowanie administracyjne.

Fot.WITD Lublin

Tarcze hamulcowe rosyjskiej naczepy były popękane

Fot.WITD Lublin

W polskiej ciężarówce widoczny był kord opony. TIR jechał w długą trasę

– Skutkiem tych działań, oprócz kary pieniężnej, może być również cofnięcie licencji uprawniającej do wykonywania transportu drogowego – zapowiada Paweł Gruszka.

(Pim)

Mercedes i volvo pozostały w Polsce

Fot.NOSG

Warty ok. 250 tys. zł Mercedes Actros pozostał w Polsce

KUKURYKI: Dwa skradzione pojazdy ciężarowe warte ponad 300 tys. zł zatrzymała straż graniczna.

41-letni Mongoł próbował wyjechać ciągnikiem siodłowym marki Volvo poprzez przejście graniczne do Białorusi. Funkcjonariusze ujawnili w pojeździe ingerencję w polu numerycznym VIN.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że kierowca został zatrzymany, zaś warte 55 tys. zł volvo (rok produkcji 2008) zabezpieczono na parkingu służbowym.

Dwa dni wcześniej 59-letni Białorusin usiłował samochodem ciężarowym przekroczyć granicę na kierunku wyjazdowym z naszego kraju.

– Funkcjonariusze z Terespola ustalili, iż pojazd marki Mercedes (rok produkcji 2018) o szacunkowej wartości 250 tys. zł jest poszukiwany jako utracony na terytorium Polski. Zatrzymali mężczyznę i zabezpieczyli odzyskaną ciężarówkę – podkreśla porucznik.

W tym roku funkcjonariusze NOSG odzyskali różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) o łącznej wartości prawie 2 mln zł.

(Pim)

eprasa.pl db346ee9f3

Odszedł zasłużony strażak z gminy Ulan-Majorat

Zmarł druh Stanisław Zbigniew Grodzicki

Ulańska społeczność pożegnała jednego z założycieli i wieloletniego naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierzchowinach.

Całe życie w OSP

Druh Stanisław Zbigniew Grodzicki miał 77 lat. Jako młody chłopak uczestniczył w tworzeniu od podstaw w 1965 r. jednej z najmłodszych jednostek w gminie – OSP Wierzchowiny.

Był przez kilkadziesiąt lat, nieprzerwanie aż do 2016 r., jej naczelnikiem. Jako reprezentant swojej jednostki wchodził w skład Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP w Ulanie-Majoracie.

Pracowity, uczynny, życzliwy innym

To w dużym stopniu dzięki Zbyszkowi (tak był nazywany przez przyjaciół i znajomych) i jego długoletnim staraniom wybudowana została w Wierzchowinach okazała strażnica wraz ze świetlicą oraz wyposażono jednostkę w średni samochód ratowniczo-gaśniczy.

Jakub Hapka

Fot.gm. Ulan-Majorat

Druh Stanisław Zbigniew Grodzicki (1943 – 2021). Jako reprezentant swojej jednostki wchodził w skład Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP w Ulanie-Majoracie

Na ostatniej sesji radni zdecydowali o zwiększeniu pensji pani wójt

Anna Mróz dostała podwyżkę. Zarobi 9982 zł brutto

Gmina Kąkolewnica: Debata o podwyżce płacy stała się okazją do oceny rządów wójt Anny Mróz.

- Biorąc pod uwagę pracę i efekty pani wójt, podnoszące standardy życia naszych mieszkańców, podjęliśmy decyzję, że ustalenie wysokości wynagrodzenia powinno być przedmiotem dzisiejszej sesji - rozpoczął dyskusję przewodniczący rady gminy, Mariusz Majczyna. Na czas debaty wójt Anna Mróz opuściła salę.

Podwyżka o 1000 zł

Przewodniczący przytoczył treść uchwały. Zakłada ona, że od 1 kwietnia 2021 r. ustala się wójtowi gm. Kąkolewnica wynagrodzenie w wys. 9982 zł brutto, na które składa się:

- wynagrodzenie zasadnicze - 4 700 zł
- dodatek funkcyjny - 1900 zł
- dodatek specjalny - 37 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego - 2442 zł
- dodatek za wieloletnią pracę - 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego - 940 zł

Prokopiak: Porażką było zamknięcie dwóch szkół

- Są sukcesy, ale są też porażki. Zostały zamknięte dwie szkoły - zainicjował debatę radny Sławomir Prokopiak i zauważył: - Został podniesiony podatek - o tym też trzeba pamiętać. Zadeklarował, że będzie głosował przeciwko podwyżce.

Grabowiec „dał" 100 tys. zł, otrzymał 35 tys. zł

- Zapewne mnie przegłosujecie, ale proszę o podanie niższej kwoty, o której była mowa na komisji. Trzeba dążyć do tego, żeby w tych miejscowościach, w których zamknęło się coś na zawsze, też coś zrobić - apelował radny z Grabowca. - 35 tys. zł (miejscowość otrzymała tyle na dobudowę oświetlenia) to fundusz sołecki, który powinniśmy dostawać co roku. Rada Gminy we wcześniejszym głosowaniu zdecydowała się nie wyodrębniać go z budżetu. Mieliśmy też wkład. Z naszej miejscowości sprzedano działki za ponad 100 tys. zł, tyle wpłynęło do Urzędu Gminy - argumentował potrzebę większej liczby inwestycji w Grabowcu.

Wójt zarabiała najmniej w powiecie

- Pani wójt zarabiała najmniej w powiecie radzyńskim - dodał przewodniczący Majczyna. - Nie jest to maksymalna kwota wynagrodzenia, zarabia tak większość wójtów. Dziś kwota brutto to 9982 zł, jest o ponad 1000 zł wyższa od uchwalonej w 2018 r. - zauważył i zwrócił się radnego z Grabowca: - W pewnych sprawach ma pan rację, nie będę tego podważał. Podejmuje się czasem łatwe i trudne decyzje. Niektórymi sprawami naszej gminy rządzi ekonomia - dowodził. - Nie można wszystkiego zwalać na wójta.

Sekretarz: Pamiętamy o Grabowcu

- Każdy człowiek odnosi w życiu porażki i sukcesy. Chodzi o to, by tych sukcesów było więcej niż porażek - włączył się do dyskusji sekretarz gminy Marcin Czyżak. - Staramy się pamiętać o pana miejscowości. Przypomniał ubiegłoroczny remont drogi, biegnącej przez Grabowiec i Wygnankę. Nie można mówić, że miejscowość została zapomniana.

Przyznał, że rozumie żal po likwidacji szkoły. - Inwestycje będą sukcesywnie pojawiały się w Grabowcu - zapewnił Czyżak.

Prokopiak: Większy budżet kręci się wokół dwóch miejscowości

Radny przyznał, że dziękował za drogę. - Jeśli mówi się, że prawie milion złotych kosztuje utrzymanie szkoły, to należałoby choć co roku przeznaczyć większe pieniądze na inwestycje, a nie de facto fundusz sołecki. Mamy fatalne drogi. Wszystkie są nie do naprawy, ale do położenia nowego asfaltu. Trzymam za słowo przewodniczącego i sekretarza, że będzie lepiej - podsumował Prokopiak.

Fot.JH

Leszek Jóźwiak,
radny

To w pewnym sensie dyskryminacja

Nie chcę, by nas postrzegano, że być może ze względu na płeć nie należy się jej pełna stawka. Uważam, że wójt zasługuje nawet na więcej. Jestem przekonany, że gdyby maksymalna stawka wynosiła 11 tys. zł brutto, padłaby propozycja 10 800 zł. Na komisji były „szachy".

Fot.JH

Stanisław Zalewski,
radny

Wójt powinien się wykazać

Jako radny wyznaczam wynagrodzenie czwartemu już wójtowi. Kurowskiemu, Pękale, Ładnemu - każdemu z nich - dawaliśmy trochę więcej, niż najniższe, żeby się wykazali. Zaproponowaliśmy nie najwyższą kwotę, żeby wójt miała motywację do dalszej pracy.

Jóźwiak: Większość wójtów z powiatu zarabia ponad 10 tys. zł

- Temat podwyżki pojawiał się na wewnątrzkoalicyjnych spotkaniach i w komisji budżetowej- powiedział Leszek Jóźwiak. - Jako pierwszy wystąpiłem z wnioskiem formalnym o podwyżkę. Wtedy mój wniosek został jednogłośnie odrzucony - przypomniał.

Poinformował, że złożył wniosek o 10 180 zł wynagrodzenia. - Wnioskowałem, by zrównać pobory pani wójt z większością wójtów naszego powiatu i ościennych gmin. Argumentowałem to tym, że pani wójt ustalono najniższe pobory.

Pierwsza kadencja = niższa pensja?

Przyznał, że nie trafiają do niego kontrargumenty, że to dopiero pierwsza kadencja. - Mamy dwukadencyjność i wstyd jest czekać do drugiej kadencji, czy do jej połowy, żeby dać jakąś podwyżkę - stwierdził Jóźwiak. - Co my chcemy przekazać powiatowi? Jak odbiorą tę decyzję ludzie?

Podatki, śmieci, pensja wójta - najniższe w powiecie

- Co my chcemy przekazać społeczeństwu? Podnieśliśmy podatek - odniósł się do wypowiedzi Sławomir Prokopiak.

- Widzi pan tylko złe rzeczy - zwrócił mu uwagę przewodniczący rady. - Tak wynagrodzenie wójt, jak i podatek mamy najniższy w powiecie i wiele innych rzeczy. Trzymamy jedne z najniższych kosztów śmieci. Chyba widzi pan, jakie mamy potężne inwestycje.

8658 zł
poprzednie miesięczne wynagrodzenie brutto

9982 zł
nowe, obowiązujące od 1 kwietnia, miesięczne wynagrodzenie brutto

Zalewski: Nie było nas stać na szkołę w Grabowcu

- Kolega mówił o zamknięciu szkoły w Grabowcu jako porażce. Ja uważam to za sukces - włączył się do dyskusji Stanisław Zalewski. - Nas na to nie stać. Dlaczego nie otworzyć szkół w każdej wiosce? Wtedy to będą jeszcze popularniejsze decyzje - ironizował. - Kurowski i Pękała chcieli zamknąć placówkę w Grabowcu - bali się. Podjęcie decyzji wymaga charakteru - dowodził, wzbudzając ożywienie na sali obrad (w sesji uczestniczyli też sołtysi). - Subwencja wynosiła 200 tys. zł, z naszych podatków dopłacaliśmy 900 tys. zł.**Kto do czego dopłaca**

- A dlaczego mamy dopłacać do Turowa i Kąkolewnicy? - przerwał mu radny Prokopiak. - Pan poczytuje to za sukces, ja pozostawię to ocenie społeczeństwa.

- Decyzja o zamknięciu szkół była spowodowana niżem demograficznym - dopowiedział radny Piotr Łątka. - Czasy się zmieniają.

Łątka do Prokopiaka: Wciąż pan marudzi

Gdy atmosfera gęstniała, przewodniczący prosił radnych, by skupili się na omawianym punkcie.

- Niech pan zacznie współpracować - zaapelował Łątka do Prokopiaka. - Na każdej sesji słyszę pana marudzenie.

Grzegorz Gnych: Jako radny wybrany przez mieszkańców Olszewnicy nie mam prawa poprzeć podwyżki z prostych względów: jesteśmy w tej kadencji najgorzej traktowaną miejscowością

Motywacja za 200 zł?

- Jak pan zamierza motywować wójta kwotą 200 zł? Proszę próbować - zwrócił się do Zalewskiego radny Jóźwiak. - W każdym samorządzie temat podwyżki jest kontrowersyjny, należy robić to z głową - uczulał radnych. - Nie usiądę więcej do rozmów na ten temat - zastrzegł.

Gnych: Olszewnica najgorzej traktowana

- Mamy demokrację, rządzi większość - włączył się w debatę radny Grzegorz Gnych. - Jako radny, wybrany przez mieszkańców Olszewnicy, nie mam prawa poprzeć podwyżki z prostych względów: jesteśmy w tej kadencji najgorzej traktowaną miejscowością.

- Uważałem pana wypowiedzi za rozsądne. Dziś zaprzepaścił pan wszystko - skomentował wystąpienie Gnycha Majczyna.Gdy w debacie zaczęły pojawiać się osobiste „wycieczki" radnych i wypominanie dawnych głosowań, przewodniczący Majczyna przerwał dyskusję i zarządził głosowanie.

11 radnych było „za" podwyżką pensji pani wójt, dwoje było „przeciw", jeden wstrzymał się od głosu.

Jakub Hapka

eprasa.pl db346ee9f3

Gmina Wohyń realizuje projekt współfinansowany ze środków RPO województwa lubelskiego

Pięć domów ludowych do liftingu

Fot. UG Wohyń

Prace budowlane przy nowej elewacji domu ludowego w Ostrówkach

Fot. UG Wohyń

Dom ludowy w Lisiowólce w nowej wersji

W każdym z domów znajdować się będzie stała ekspozycja, przypominająca historię wohyńskich terenów związanych z Unitami Podlaskimi

Tomasz Jurkiewicz,
wójt gminy Wohyń

- Prace rozpoczęły się już w Lisiowólce, Świerżach i Ostrówkach. Niebawem przebudowa rozpocznie się w Ossowie i Branicy Suchowolskiej. Roboty są prowadzone w dobrym tempie, na razie bez większych komplikacji. Jeśli to tempo zostanie utrzymane, a pogoda czy epidemia spraw nie skomplikuje, zadanie uda się zakończyć przed terminem

2 736 864,19 zł
to wartość projektu

1 775 803,83 zł
tyle wynosi dofinansowanie

Jak tylko pogoda i epidemia pozwolą, wkrótce 5 domów ludowych w gminie Wohyń będzie po porządnym liftingu. Gmina przystąpiła do realizacji programu pn. „Dziedzictwo kulturowe gminy Wohyń – przebudowa domów ludowych".

Projekt obejmuje przebudowę 5 domów ludowych w miejscowościach: Branica Suchowolska, Lisiowólka, Ossowa, Ostrówki, Świerże.

Planowane są m.in. docieplenia stropów i ścian, wykonanie opasek z kostki brukowej, podjazdów i toalet dla niepełnosprawnych, wymiany okien, drzwi, montaż ogrzewania i klimatyzacji, nowe elewacje, dachy i m.in. instalacje fotowoltaiczne na każdym budynku.

Wartość projektu to 2 736 864,19 zł, a dofinansowanie 1 775 803,83 zł (65 proc.).

Po przetargu

W wyniku przetargu zostali wyłonieni wykonawcy. Zakład Remontowo-Budowlany Wiśniewski Andrzej z Łukowa złożył najkorzystniejsza ofertę dla trzech inwestycji i będzie remontował domy ludowe w Branicy Suchowolskiej (za 300 tys. zł), w Lisiowólce (440 tys. zł), w Ossowie (300 tys. zł).

Wykonawcą przebudowy domu w Ostrówkach jest firma Usługi Remontowo-Budowlane Marcin Jakimowicz z Łukowa (155 tys. zł). Z kolei dom ludowy w Świerżach remontuje firma Renomo Marcin Kamil Pietrzak z Gręzówki (270 tys. zł).

Domy ludowe z duchem czasu

Wykonawcy już przystępują do prac budowlanych.

- Chcemy podnieść jakość infrastruktury wewnętrznej domów ludowych, docieplić elewację i dachy. Idąc z duchem czasu wszystkie budynki dostaną instalację fotowoltaiczną - zapowiada wójt Tomasz Jurkiewicz.

W każdym z domów znajdować się będzie stała ekspozycja, przypominająca historię wohyńskich terenów związanych z Unitami Podlaskimi.

mm

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

Projekt pn. *„Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska"* - ukończony

W dniu 29 października 2019 r. podpisano umowę na dofinansowanie projektu pn. **„Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska".** Zadanie współfinansowane jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi priorytetowej 5 Efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, Działanie 5.2 Efektywność energetyczna sektora publicznego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Wartość projektu wynosi **849 789,10 zł**

Wydatki kwalifikowalne **633 690,32 zł**

Wartość robót (z umowy z wykonawcą) wynoszą **747 840,00 zł brutto**

W ramach termomodernizacji zostały przeprowadzone następujące prace:

- docieplenie stropu ostatniej kondygnacji wełną mineralną,
- wymianę drzwi zewnętrznych
- wymianę bram garażowych,
- wymianę okien na okna PCV,
- wymianę źródła ciepła na kocioł na biomasę (pellet),
- wymianę instalacji oświetlenia na energooszczędną typu LED,
- budowę instalacji fotowoltaicznej dachu budynku,
- wykonanie instalacji wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła w sali bankietowej.
- Przystosowanie łazienki do osób niepełnosprawnych
- Zakup i montaż schodowłazu.

Głównym celem projektu jest poprawa jakości środowiska naturalnego na terenie Gminy Komarówka Podlaska wpływająca na wzrost jakości życia mieszkańców oraz zwiększenie konkurencyjności obszaru, zintensyfikowanie działań zwiększających efektywność energetyczną sektora publicznego, łagodzenie zmian klimatu poprzez ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery, zwiększenie wykorzystania energii pochodzącej z OZE.

Realizacja projektu przyniesie korzyści społeczno-gospodarcze zarówno w wymiarze lokalnym oraz regionalnym. Inwestycja wpłynie na realizację aktualnej polityki energetycznej.

Bezpośrednio wpłynie na ograniczenie zapotrzebowania na energię cieplną, co wpłynie na zmniejszenie zużycia konwencjonalnych surowców energetycznych oraz poprawę efektywności ich wykorzystywania. W efekcie realizacji projektu nastąpi również spadek zapotrzebowania na energię elektryczną z sieci, co przyczyni się do ograniczenia negatywnego wpływu funkcjonowania energetyki zawodowej na środowisko. Efektem redukcji emisji zanieczyszczeń do atmosfery poprawa stanu środowiska naturalnego gminy podnosząca jej atrakcyjność i konkurencyjność.

W ujęciu lokalnym przedsięwzięcie wpłynie na zaspokojenie potrzeb społecznych, poprawę warunków technicznych i zwiększenie komfortu użytkowników budynku remizy OSP w Komarówce Podlaskiej, możliwość utrzymania stałej temperatury we wszystkich pomieszczeniach, dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnościami;

Prace remontowe zakończono w dniu 30 listopada 2020 roku.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Projekt pn. *„Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska"* współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020

eprasa.pl db346ee9f3

Gdy pałac Potockich stał otworem...

Nie podpaść strażnikowi pałacu

Radzyń Podlaski: Szczerość na wiecu, zagracona Oranżeria, dozorca Piszcz, czworaki i dzieje pradziadka, woźnicy Szlubowskiego – druga część wspomnień Włodzimierza Borysiewicza.

W Radzyniu, zawsze z okazji świąt państwowych, był wiec na dziedzińcu pałacowym. Mój tata na takie święta zjeżdżał do domu, zabierał i mnie. Wsadzał mnie sobie na ramiona i mówił: „Przyglądaj się". Musiałem nie być za duży. Ojciec był brunetem. Zobaczyłem, że coś jest w jego włosach. Podobno zacząłem krzyczeć:

– Tatusiu, tatusiu! Ile ty masz pchełek!

Pałacowe sale w pięknych kolorach

Był rok `37/38. Jak kierowałem się do szkoły podstawowej, szedłem przez Ostrowiecką. Jak wracałem, łaziłem po całym pałacu. Po wszystkich salach. Nikt nie zwracał na mnie uwagi. Pamiętam, że były tam sale w odpowiednich kolorach. Była olbrzymia seledynowa sala z meblami obitymi w tym kolorze, druga – na bordowo.

Kiedy to wszystko pozajmowali Niemcy, to wciąż łaziłem – po tych wieżach itd. Ale to szybko się skończyło. Jak w `39 parę razy zbombardowali starostwo, to już tak się nie wędrowało.

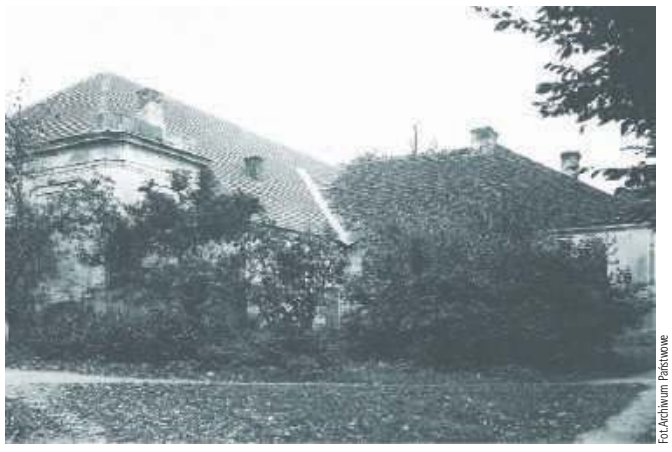

Fot.Archiwum Państwowe

Zachwaszczona, nieczynna Oranżeria

„Uważaj, żebyś u Piszcza nie podpadł"

Tego wszystkiego pilnował pan Piszcz, facet koło czterdziestki. Można było wszędzie chodzić, tylko – broń Boże – żeby Piszcz tego nie widział. Był dozorcą całego kompleksu. Chłopaki ostrzegali jedni drugich: „Uważaj, żebyś u Piszcza nie podpadł". Był taki, że wszyscy się go bali. Chodził wszędzie – po fosach od strony miasta. Bramy były otwarte cały dzień, ale na noc były zamykane. On to robił.

Konie w sali konferencyjnej

Mój pradziadek, Michał Matysiak, przez długie lata miał stelmarnię* i kuźnię. Miał też pieczę nad dworskim sprzężajem**. Konie były w pałacu, tam, gdzie teraz jest sala konferencyjna. Trzydzieści parę koni tzw. cugowych. To był bardzo ciekawy typ konia. Raz miałem okazję jechać, gdy mój brat był w Lublinie u lekarza, u doktora Majewskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Powstańcy na zesłaniu

Pradziadek był fornalem, mieszkał w czworakach. Ale pomagał także przy remontach pojazdów. Nauczył się przy okazji stelmarki i kowalstwa – takiego na swój użytek. Podczas powstania styczniowego, był woźnicą któregoś z młodych Szlubowskich. Jeździł nawet do Ostrowa Lubelskiego, tam był przywódca powstania na Radzyń.

Powstanie się nie udało, dziadka z dziedzicem zabrali na Sybir. Ruscy podobno strasznie się dziwili: „ W jaki sposób ty, fornal i woźnica, chciałeś przystąpić do tego powstania?". A on, jak woził dziedzica, to się osłuchał, co to ma być z tym zrywem.

Fot.JH

Włodzimierz „Bodek" Borysiewicz,
autor wspomnień

Oranżeria była zaniedbana

- W pałacu mieściło się starostwo, ale obsadowo nie było wielkie. Sale były do pokazywania ludziom, zwiedzania. Oglądałem oranżerię, była zaniedbana. Nie było tam nic, jeden wielki bałagan. Parę razy zaglądałem przez okna, widziałem kupę gratów. Stało to bez specjalnej opieki

Remont za jedzenie

Na zsyłce mieszkali po wsiach. Gospodarze, którzy żywili tych zesłańców, dostawali parę kopiejek na ich utrzymanie. Oczywiście, starali się i sami coś zarobić. Był głód. Dziedzic marnie się trzymał. Umiał tylko polować. Michał widząc, że to nie przelewki, zaczął chłopom remontować wózki. Jak remontował, to dostawał jeść. We dwóch mieli chociaż wyżywienie.

Chłop „zbakierowany" nie może wrócić

Radzyńscy Szlubowscy wystarali się, żeby ściągnąć go z tego zesłania. Napisali do niego: „Wracaj, skończyła ci się zsyłka. Będziesz mógł mieszkać w Radzyniu". Odpisał: „Bardzo wam dziękuję za pomoc i staranie, ale ja bez Michała nie wrócę".

Wtedy Szlubowscy postarali się o to, żeby ściągnąć i mojego pradziadka. Ale generalny gubernator z Siedlec ustalił: taki chłop, który przystąpił do powstania, jest mocno „zbakierowany". Pozwolił mu wrócić, ale nie pozwolił mieszkać na terenie siedleckiej guberni, pod którą podlegał Radzyń.

Krzyż z odlewanego metalu

Pracował więc w Warszawie, tam udało się go umieścić. Dostał robotę, ponieważ był takim trochę kowalem w hucie, gdzie potem była Huta Warszawa. Tam sobie tak urobił kumpli, że po pewnym czasie ten zakaz został cofnięty. Mógł wrócić na teren powiatu radzyńskiego. Tu przygotowali dla niego stanowisko szefa nad całym sprzężajem. Dziadek zamieszkał z rodziną w tym domu, obok pałacu. Remontował i pilnował koni.

Kiedyś, jak próbował konie i jakiś wóz – konie poniosły, dziadek spadł i się zabił. Miał 65 lat. Kiedy dowiedzieli się o tym koledzy z tej huty pod Warszawą, zrobili mu krzyż z odlewanego metalu. Tam była tabliczka, ale nie było na niej wzmianki, że był powstańcem styczniowym. To było zakazane. Stała tam bardzo długo, przed kilkoma laty włożono ją do środka grobu na radzyńskim cmentarzu.

Przemiana postawy okupantów

Później pochowano tam jego wnuka – Henryka Matysiaka. Bardzo młodo umarł, w `41 roku. To był taki okres, kiedy z Niemcami nie dało się nic załatwić. Dopiero później, jak zobaczyli, że z nimi jest kiepsko – dawało się coś załatwić. Nie można było zorganizować lekarstw.

* Stelmarnia to budynek, w którym pracował stelmach, czyli kołodziej – rzemieślnik zajmujący się wyrobem drewnianych wozów, sań i części do nich, głównie kół.

** Sprzężaj – ogół zwierząt pociągowych (m.in. konie, woły osły) wykorzystywanych do transportu, prac na roli i w gospodarstwie (np. kierat).

Jakub Hapka

Każda z parafii z sercem dla serca Antosi

Mieszkańcy powiatu, także gminy Borki, włączają się w akcję charytatywną na rzecz 3-letniej Antosi Bober. Dziewczynka musi przejść bardzo poważną operację serca w Stanach Zjednoczonych. Jej koszt to ponad 1 mln zł.

Niedziela, 14 marca, była w gminie wyjątkowo słodka. Podczas kiermaszu „Słodka niedziela z Antosią Bober" zorganizowanego przy kościele NMP Wspomożycielki Wiernych w Borkach, zebrano 12 806,75 zł.

- Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy brali udział w przygotowaniach, paniom, które upiekły pyszne ciasta, m.in. z ZPO w Borkach, ze Szkoły Podstawowej w Tchórzewie, z KGW JUTRZENKA w Woli Chomejowej, z KGW w Krasewie, jak i wszystkim hojnym darczyńcom! Jesteście wspaniali. Wspólnie odnieśliśmy sukces i dzięki waszym sercom możemy dołożyć naszą cegiełkę na leczenie Antosi Bober. Razem możemy więcej, dobro powraca - dziękują organizatorzy akcji.

Zbiórkę datków przeprowadzono też w parafii Narodzenia NMP w Woli Osowińskiej.

- Wiele osób mogło na zakończenie dnia powiedzieć sobie z wielką radością, że dzisiaj wykonałem ten gest miłości do bliźniego. Mogliśmy być świadkami przepięknej akcji charytatywnej - mówi jeden z parafian.

Kwota, która została zebrana to 11 520 zł.

- Ta suma pokazuje, jak wiele serca jest w nas i jak wspólnymi siłami jesteśmy w stanie zrobić dużo dobrego - dodaje.

Do akcji dołączają szkoły i inne placówki.

mm

Fot.KGW Jutrzenka

Sołectwo Wola Chomejowa oraz KGW Jutrzenka na kiermaszu w Borkach do wspólnej puszki zebrało 3 140 zł

Wspólnie odnieśliśmy sukces i dzięki waszym sercom możemy dołożyć naszą cegiełkę na leczenie Antosi Bober. Razem możemy więcej, dobro powraca - dziękują organizatorzy akcji

Fot.KGW Jutrzenka

Wiele serc porusza historia małej radzynianki, Antosi. Do puszki na zbiórkę datków na operację Tosi popłynęło z gminy Borki jednej niedzieli ponad 20 tys. zł

eprasa.pl db346ee9f3